

Andrzej Paczkowski  
Warszawa

## Razem czy osobno: próba „organicznego połączenia” wywiadów Polski Ludowej w latach 1947–1950

Nie ma jednej recepty, przydatnej zawsze i wszędzie, na miejsce dla służb wywiadu w strukturach nowoczesnego państwa. Wprawdzie wywiad wywodzi się — najogólniej rzecz biorąc — z wojska i dyplomacji, ale nie oznacza to, że musi funkcjonować w ramach armii czy w urzędzie zajmującym się polityką zagraniczną. Pierwszy rzeczywiście nowoczesny wywiad, brytyjski Secret Intelligence Service (SIS, bardziej znany pod kryptonimem MI–6), utworzony w 1909 r., był podporządkowany premierowi, a najsłynniejszy wywiad zachodni drugiej połowy XX w., istniejąca od 1947 r. amerykańska Central Intelligence Agency (CIA), nie podlegał ani wojsku, ani Departamentowi Stanu. Jednak np. we francuskiej III Republice jedyna służba wywiadu była po prostu komórką Sztabu Generalnego (Deuxieme Bureau). W oparciu o ten właśnie wzór powstał wywiad II Rzeczypospolitej, który jako Oddział II znajdował się w Sztabie Głównym WP.

Służby wywiadu Polski Ludowej (komunistycznej) powstały w oparciu o wzór sowiecki, co było naturalne w sytuacji, w której „nowe państwo” polskie znajdowało się w stanie całkowitej podległości Związkowi Sowieckiemu. Wzór ten tym się różnił od anglosaskiego czy francuskiego, że istniały w nim dwie odrębne służby wywiadu: wojskowa, pod nazwą Główny Zarząd Wywiadu (Głównoje Razwiediwatielnoje Uprawlenieje — GRU), oraz „cywilna”, pod nazwą Pierwszy Zarząd Główny (Pierwoje Głównoje Uprawlenieje), stanowiąca część aparatu bezpieczeństwa (jego nazwy często się zmieniały: od Czeka po KGB). Podobny stan rzeczy (osobne wywiady) istniał we wszystkich krajach komunistycznych. Jednak w Polsce podjęta została próba scalenia obu wywiadów i temu zagadnieniu jest poświęcony niniejszy artykuł, w którym będę starał się odpowiedzieć na dwa pytania: jak powstała ta inicjatywa i dlaczego została zaniechana? Pisali już o tym autorzy podstawowych opracowań historii wywiadu PRL<sup>1</sup> — z których dorobku tu korzystam — jednak żaden z nich nie podjął się bardziej systematycznej próby odpowiedzi na te pytania, mimo że wydają się one ciekawe nie tylko

---

<sup>1</sup> Mam na uwadze opracowania Sławomira Cenckiewicza *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej, 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011, i Zbigniewa Siemiątkowskiego *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, oraz — przynoszącą najwięcej szczegółów — świetną pracę Witolda Bagieńskiego *Wywiad cywilny PRL w latach 1944–1961* (tytuł roboczy), którą znam w wersji dysertacji doktorskiej obronionej w IH PAN w 2013 r., a która ma się niebawem ukazać drukiem.

z punktu widzenia dziejów samego wywiadu, ale także historii politycznej Polski w pierwszych powojennych latach.

Zacznijmy od bardzo krótkiego przedstawienia procesu powstawania wywiadu Polski Ludowej, który miał swoje początki w komórkach wojska i aparatu bezpieczeństwa zajmujących się zwiadem pozafrontowym, tj. przerzucaniem przez linię frontu grup dywersyjnych i obserwacyjnych<sup>2</sup>. Z formalnego punktu widzenia komórka wojskowa powstała pierwsza, w sierpniu 1944 r., jako Oddział Wywiadowczy Sztabu Głównego Naczelnego Wodza. Komórka cywilna, pod nazwą Wydział Wywiadu, została powołana w Resorcie (później Ministerstwie) Bezpieczeństwa Publicznego 28 XII 1944 r. Jednak dopiero w połowie 1945 r. powstały warunki umożliwiające podejmowanie regularnej aktywności wywiadowczej za granicą: m.in. międzynarodowe uznanie władz warszawskich oznaczało stworzenie sieci ich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych, natomiast zakończenie działań wojennych pozwoliło na wznowienie relacji handlowych, a zatem tworzenie zagranicznych placówek różnych firm i instytucji. W takim stanie rzeczy istniejące jednostki zwiadu zaczęły przekształcać się w wywiad zagraniczny w ścisłym znaczeniu tego terminu. Najpierw, 21 czerwca, minister bezpieczeństwa publicznego powołał Wydział II Samodzielny („samodzielny”, tzn. mający status departamentu)<sup>3</sup>, a 18 lipca, w związku z powojenną reorganizacją wojska, powstał Oddział II Sztabu Generalnego. Jeśli chodzi o działalność zagraniczną, znajdowały się one w „stanie zerowym”, nie miały żadnych aktywów agenturalnych, lokalni kontaktowych ani łączności. W Wydziale II pracowało zaledwie kilkanaście osób, które znalazły się w nim jeszcze na etapie zwiadu zafrontowego, a w II Oddziale praktycznie nie było Polaków, natomiast wszystkie kierownicze stanowiska zajmowali oficerowie sowieccy<sup>4</sup>, którzy przecież nie mogli obejmować placówek w Paryżu czy w Londynie. W rezultacie najpierw musiano przeprowadzić „polonizację” wywiadu wojskowego, która zaczęła się dopiero na przełomie 1945 i 1946 r., gdy na miejsce płk. Georgija Domaradzkiego szefem Oddziału II został płk Wacław Komar, znany w kręgach komunistycznych jako dowódca jednej z brygad międzynarodowych w czasie hiszpańskiej wojny domowej, przeszkolony wojskowo i w akcjach dywersyjnych w Armii Czerwonej jeszcze w końcu lat dwudziestych, po ucieczce z Polski. W Wydziale II MBP nie było takiego problemu, a choć nowy naczelnik, płk Julian Burgin, oficer polityczny w „wojsku Berlinga”, nie miał doświadczenia wywiadowczego, okazał się osobą energiczną, sprawną i pomysłową. Dla zbudowania zrębów służb wywiadowczych Polski Ludowej były to dwie kluczowe postaci. Wiosną 1946 r. istniały już podstawy działalności zagranicznej: w oparciu o ambasady i konsulaty powstały zaczątki rezydentur (m.in. w Paryżu, Londynie, Berlinie, Rzymie, Sztokholmie, Tel Awiwie), zwerbowano pierwszych agentów, do Warszawy zaczęły napływać raporty, oceny sytuacji politycznej i informacje o charakterze wojskowym. Dla aktywności Oddziału II ważna była obecność w kilku krajach Polskich Misji Wojskowych, które przekształcano w ataszaty. Podstawowym obszarem działania obu wywiadów była polska emigracja kombatancka. Jakkolwiek jakość nadsyłanych materiałów i informacji była raczej niska, to jednak obie instytucje stopniowo się rozwijały, rezydenci zaczęli nabierać doświadczenia w prowadzeniu agentury, a oficerowie i funkcjonariusze w Warszawie coraz rzadziej byli bezradni wobec konieczności dokonania ewaluacji tego, co docierało „z terenu” i sporzą-

<sup>2</sup> Tę fazę działalności zwiadu wojskowego omawia Adam Nogaj w obszernym artykule *Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w okresie 1944–1954*, w: *Polski wywiad wojskowy, 1918–1945*, red. P. Kołakowski, A. Peplowski, Toruń 2006.

<sup>3</sup> M. Piotrowski, *Ludzie Bezpieki w walce z narodem i Kościołem*, Lublin 1999, s. 54.

<sup>4</sup> S. Cenckiewicz, op. cit., s. 66.

dzenia informacji lub opracowań dla władz zwierzchnich (wojskowych, bezpieczeństwowo- czy partyjnych).

Tymczasem nie później niż na przełomie lipca i sierpnia 1946 r., płk Komar przygotował krótkie (niespełna dwie stroniczki maszynopisu) *Memorandum w sprawie reorganizacji wywiadu*<sup>5</sup>. Tekst ten rozpoczyna się od ogólnej konstatacji, iż „Polska w przyszłej wojnie będzie sojuszniczką ZSRR”, ale — jak realistycznie stwierdzono — „pod względem gospodarczym lub też mocy wojskowej nie będziemy czynnikiem decydującym”. Następnie autor uznał, że wywiad jest tą „dziedziczą pracy [sic], w której możemy dać bardzo dużo”. Opinię tę uzasadniał tym, że „Polska ma olbrzymie bazy emigracji”, natomiast „przy odpowiednim i umiejętnym wykorzystaniu tych baz dla celów wywiadowczych moglibyśmy okazać bardzo wydatną pomoc w organizacji obrony naszego Państwa”. Komar miał o tyle rację, że na Zachodzie przebywało wówczas jeszcze około 200 tys. żołnierzy PSZ, w tym tysiące oficerów wszystkich rodzajów broni i setki specjalistów z najróżniejszych dziedzin techniki wojskowej, z których wielu było zatrudnionych w fabrykach i instytucjach związanych z brytyjskim przemysłem wojennym. Problematyczne było jednak czy uda się — jak chciał Komar — wykorzystać ich do współpracy z wywiadem państwa, które znajdowało się pod całkowitą kontrolą i kuratelą Moskwy. Przeważająca część owej „bazy” była nastawiona antykomunistycznie i antysowiecko, a więc trudno sobie wyobrazić, iż polscy oficerowie będą skłonni oddawać się na usługi wojska, na którego czele stał zdegradowany i skazany w 1927 r. były generał Michał Żymierski, i współpracować z wywiadem kierowanym przez uczestnika Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii.

W *Memorandum* znalazły się, przedstawione nader lakonicznie, propozycje niezbędnej „gruntownej reorganizacji aparatu wywiadowczego”. Najpierw autor uznał, że dotychczasowe rozdzielenie wywiadu na wojskowy i cywilny „utrudnia pracę, czyniąc ją mniej efektywną, jak również mniej ekonomiczną” (czyli pociągającą za sobą wyższe koszty). Następnie, bez wnikania w szczegóły, stwierdził, iż Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego „nie ma odpowiednich możliwości [do] pracy za granicą”, w wyniku czego jej rezultaty są „niewspółmierne z wkładanym wysiłkiem”. „Ze względu na powyższe — pisał dalej Komar — proponuję oddać kierownictwo pracą wywiadowczą i kontrwywiadowczą (za granicą) Oddziałowi II Sztabu Generalnego, który za tę pracę będzie odpowiedzialny, będzie nią kierował i [ją] koordynował”. Wskazywał też, iż od działalności zagranicznej powinno zostać odsunięte nie tylko MBP, ale także Główny Zarząd Informacji (GZI) MON, który odpowiadał za kontrwywiadowczą ochronę ataszatów i misji wojskowych, a przy okazji śledził przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne niepodlegające formalnie jego kompetencji.

Płk Komar proponował ponadto, aby Oddział II otrzymał większą autonomię: miałby zostać wyłączony spod kompetencji III wiceministra odpowiadającego za sprawy finansowe i gospodarce armii. Wiązała się z tym sugestia, aby wywiad — dla zapewnienia możliwości „prowadzenia roboty zakreślonej na szeroką skalę” — otrzymał prawo do „samodzielnej gospodarki finansowej” i w ten sposób stał się „niezależny od finansów państwowych”. Projekt tak daleko idącej autarkii wywiadu był z pewnością nowatorski, ale jednocześnie mało realny i może świadczyć albo o małej wiedzy Komara na temat podstaw materialnych funkcjonowania wywiadów, które zawsze i wszędzie opierały się na funduszach państwowych, albo o jego wybujałych ambicjach. Obie te okoliczności zresztą się nie wykluczają. Propozycja ustanowienia jednej organizacji wywiadowczej była w oczywisty sposób niezgodna z wzorem sowieckim, ale trudno orzec, na ile wzór ten był nienaruszalny. Nie wydaje się zresztą,

---

<sup>5</sup> IPN BU 00267/33, k. 47–48. Autorstwo Komara przyjmuję w oparciu o użycie w tekście pierwszej osoby.

aby intencją propozycji Komara było podważanie sowieckich rozwiązań, które miały za sobą ćwierćwiekową tradycję i autorytet zaprawionych w bojach *razwiedczikow*.

Nie zdołałem ustalić, jak narodził się pomysł przyznania wojsku monopolu w zakresie wywiadu. W znanych mi dokumentach — partyjnych, obu wywiadów ani w aktach śledztwa, które w latach 1951–1954 toczyło się przeciwko Komarowi i kilkunastu innym oficerom Oddziału II — nie natrafiłem na żadne tego ślady. Może autor *Memorandum* myślał o rozwiązaniu z czasów II Rzeczypospolitej, jednak nie odwołał się — co rozumiałe — do tego (ani do żadnego innego) przykładu. Nie udało mi się też ustalić czy *Memorandum* zostało przedstawione osobom z kierownictwa PPR i wojskowym przełożonym jego autora. Jest to bardzo prawdopodobne, ale brak bezpośrednich dowodów. Natomiast na pewno zapoznał się z tym tekstem płk Juliusz Burgin, który już 8 sierpnia w krótkim, jednostronicowym piśmie zatytułowanym *Pro memoria*<sup>6</sup> odpowiadał na pomysły Komara. Na zachowanych w zbiorach IPN egzemplarzach obu dokumentów nie ma adresata. Być może figurował on na pierwszym egzemplarzu, a pozostała tylko kopia, ale możliwe też, że miała miejsce po prostu wymiana opinii między bezpośrednio zainteresowanymi stronami, a władze zwierzchnie nie zostały o niej powiadomione. Ze sposobu argumentacji stosowanej w obu dokumentach wynika jednak, że adresatami były jakieś osoby „z góry”, i to nie tylko wojskowej, ale także partyjnej, gdyż tam właśnie zapadały kluczowe decyzje polityczne. Tak czy inaczej naczelnik Wydziału II MBP nie zostawił suchej nitki na propozycji szefa Oddziału II Sztabu Generalnego.

Już pierwszy akapit swego pisma Burgin zakończył uwagą, iż koncepcja włączenia wywiadu MBP do Oddziału II „jest niesłuszna i nie powinna się ostać”. W odróżnieniu od kolegi płk Burgin nieco szerzej sięgał do merytorycznej argumentacji, choć i on w swych wywodach nie był zbyt wylewny. Podstawowym elementem, na którym Burgin budował swój sprzeciw, było uznanie, iż „działalność poza granicami Kraju pozostanie zawsze w ścisłej zależności i nierozzerwalnej łączności z działalnością organów bezpieczeństwa w Kraju”, oraz że „zagadnienia bezpieczeństwa nie zamykają się w granicach Państwa”. Miało to być — kontynuował — szczególnie widoczne „w naszych polskich warunkach” ze względu na „istnienie zagranicą ośrodków dyspozycyjnych polskiej reakcji”. W pewnym sensie były to więc dwie odmienne perspektywy: można bowiem przyjąć, iż dla Komara działalność wywiadu miała za cel przede wszystkim ochronę bezpieczeństwa państwa przed zagrożeniem zewnętrznym (rzecz jasna — imperialistycznym) i stanowić wkład w przyszłe działania wojenne, natomiast w opinii Burgina wywiad powinien być przede wszystkim powiązany z walką toczoną w kraju. „Wychodząc z założenia — rozwijał ten wątek Burgin — że zagadnienie bezpieczeństwa jest nierozzerwalne, jedynie słusznym wydaje się [...] że czynnik centralizujący i koordynujący winien znajdować się w MBP”, gdyż „tylko w takim wypadku Państwo posiada jedyną i jednolitą dyspozycję i egzekutywę i to zarówno na terenie Kraju, jak i poza jego granicami”. Nie sugerując bynajmniej likwidacji wywiadu wojskowego, proponował, aby Oddział II był „w swej działalności ograniczony do zagadnień wojskowych i z zasady nie powinien przekraczać ich”, a jeśli rozpracuje jakąś sprawę niezwiązaną z wojskiem, „winien przekazywać osiągnięty rezultat do MBP”. Burgin wskazywał też na to, że w razie przyjęcia projektu jego adwersarza nie tylko „musiałyby się wytworzyć wysoce niezdrowe stosunki między dwoma ministerstwami”, ale jego macierzysty resort nie byłby „pełnokrwistym Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego i jego prerogatywy w wielu wypadkach prze-

---

<sup>6</sup> IPN BU 00649/9 t. 2, k. 561. Zwraca uwagę, że ani Komar, ani Burgin w tytułach swych wystąpień nie odwoływali się do standardowych formułek w rodzaju „notatka służbowa” czy „raport”, ale sięgali po nieco archaicznie brzmiące sformułowania (memorandum, pro memoria) używane w szacownych kancelariach monarszych czy kurialnych.

jęłoby Ministerstwo Obrony Narodowej”<sup>7</sup>. W zakończeniu pisma raz jeszcze oznajmiał, iż projekt Komara „nie powinien się ostać”.

Nie udało mi się ustalić, czy tak wyrażna, a w dodatku sformułowana na piśmie różnica miała wpływ na stosunki osobiste między oboma pułkownikami. Nic nie wskazuje na to, aby ta różnica zdań miała jakieś podłoże polityczne czy ideologiczne. Wydaje się, że wynikała raczej z odmienności zadań, jakie stały przed oboma resortami, choć należy wyraźnie podkreślić, że w tym czasie jednostki Ludowego Wojska Polskiego były bardzo aktywne w walce z partyzantką niepodległościową i wykonywały wspólnie z aparatem bezpieczeństwa (w tym z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego) wiele zadań o charakterze policyjnym, takich jak obławy, pacyfikacje czy pościgi. Wprawdzie zaplecze operacyjne tych działań zapewniała głównie bezpieka, ale własne działania (z werbowaniem agentury włącznie) prowadziły też jednostki zwiadu wojskowego, który wciąż znajdował się w strukturze Oddziału II, w którym istniał osobny Wydział Zwiadu. A więc niektóre segmenty instytucji kierowanej przez Komara także brały udział w walce toczonyj wewnątrz kraju.

Mówiąc o relacjach między Komarem a Burginem, można brać pod uwagę również ewentualność konfliktu osobistego o podłożu ambicjonalnym. Obaj szefowie służb wywiadowczych byli prawie równoletkami (Burgin miał lat czterdzieści, Komar trzydzieści siedem) i obaj we wczesnej młodości zaangażowali się w ruch komunistyczny, który ich uformował. Choć ich drogi życiowe aż do 1946 r. chyba nigdy się nie przecięły i były — szczególnie w latach drugiej wojny światowej — w znacznym stopniu odmienne, należeli do tej samej generacji „kominternowskiej”, a w 1946 r. zajmowali podobne miejsca w hierarchii władzy. Nie byli członkami kierowniczych ciał statutowych PPR (np. Komitetu Centralnego), ale piastowali tzw. odpowiedzialne funkcje państwowe i mieli z tego powodu dosyć liczne kontakty oficjalne z osobami z „góry” partyjnej. Wprawdzie żaden z nich nie posiadał własnego zaplecza politycznego, ale obaj należeli do ważnych grup kombatancko-koleżeńskich. Nie licząc nawet lat przedwojennych, w tym wspólnych odsiadek w „sanacyjnych” więzieniach z wieloma ludźmi z rządzącej ekipy, Burgin miał bardzo wiele znajomości z czasów pobytu na ziemiach anektowanych przez Związek Sowiecki w 1939 r., m.in. znał dobrze Jakuba Bermana, jedną z kluczowych osób w najwyższym kierownictwie, który z ramienia Biura Politycznego KC PPR zajmował się sprawami bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych. Burgin należał też do elitarnego korpusu oficerów politycznych armii Berlinga, który był prawdziwą pepiniarą elity tworzącego się państwa komunistycznego. Komar z kolei był jednym z przywódców dosyć licznej „dąbrowszczaków”, które nie tylko dzięki mitowi „wojny hiszpańskiej”, ale także takim jej uczestnikom jak Karol Świerczewski (wiceminister obrony narodowej) czy Eugeniusz Szyr (wówczas podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu), było bardzo wpływowe. Komar zaliczał się ponadto do „starych przyjaciół” Romana Zambrowskiego<sup>8</sup>, figury równie ważnej na szczytach władzy jak Berman. Nie można więc wykluczyć, iż nie tylko instytucje, którymi zarządzali, ale i oni sami niejako skazani byli na konkurencję. Trudno jednak orzec, czy miało to wpływ na powstanie koncepcji wyrugowania MBP z obszaru wywiadu zagranicznego.

<sup>7</sup> Tego rodzaju sformułowania sugerują, iż *Pro memoria* Burgina skierowane było do kierownictwa resortu, w którym służył, a nie do zwierzchnich czynników partyjnych, a zwłaszcza nie do władz wojskowych.

<sup>8</sup> M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 318. Komar i Zambrowski byli rówieśnikami i znali się od 1926 r., z początkowego okresu ich działalności w ruchu komunistycznym. Z kolei Burgin przed 1943 r. parokrotnie negatywnie oceniał Zambrowskiego wobec różnych, polskich i sowieckich, instancji partyjnych. *Ibidem*, s. 130.

Po wymianie tych pism zapadła cisza. W każdym razie nie znalazłem do tej pory żadnych dokumentów odnoszących się do projektu szefa Oddziału II i kontrprojektu płk. Burgina. Być może brak reakcji wynikał z tego, że obaj szefowie wzajemnie się blokowali, a ich propozycje były wprawdzie przedmiotem jakichś rozmów czy negocjacji, jednak nie prowadziły do jednoznacznych konkluzji i decyzji. W każdym razie oba wywiady wytrwale, choć powoli, tworzyły — każda swoje — nowe aktywa zagraniczne i rozbudowywały struktury centralne, ale nie dochodziło w nich do zmian o zasadniczym charakterze. Jednak w marcu 1947 r. znów pojawiły się ze strony Oddziału II inicjatywy zmierzające do głębszej reorganizacji służb wywiadu. Jedną była propozycja powołania przez Biuro Polityczne KC PPR Komisji Finansowej, której zadaniem miałyby być „zbadanie stanu, przychodów i rozchodów oraz celowości użytkowania: a. funduszków dyspozycyjnych ministrów i wiceministrów, b. tajnych Funduszy Operacyjnych”<sup>9</sup>. Ponadto komisja miałaby prowadzić stałą kontrolę obrotów i wydatków z tych funduszy. Do tego bowiem czasu, jak zaznaczył anonimowy autor pisma (zapewne Komar, od 17 XII 1946 r. już generał brygady), fundusze takie — w tym również fundusz operacyjny Oddziału II — nie podlegały żadnej kontroli, co „może stać się czynnikiem demoralizującym” i prowadzić do „braku ogłędnej gospodarki w dysponowaniu pieniędzmi państwowym”.

Inny dokument, z 4 marca, miał znacznie szerszy zasięg, gdyż dotyczył projektu utworzenia „partyjnej Komisji dla koordynacji pracy między Ministerstwami w sprawach wywiadu i kontrwywiadu z zadaniem koordynacji i centralizacji pracy wywiadowczej, a także organizacji jak najlepszego wykorzystania jej rezultatów”<sup>10</sup>. Autor projektu uważał, iż obok MBP i MON w komisji powinny być reprezentowane także MSZ, Ministerstwo Przemysłu, Ministerstwo Żeglugi i Handlu, Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych oraz Centralny Urząd Planowania (CUP). Ponieważ miała to być komisja Biura Politycznego, logiczną była supozycja, aby wyznaczyć do niej „członków partii zajmujących kierownicze stanowiska w tych ministerstwach”, nie we wszystkich bowiem ministrami byli peperowcy (np. szefem CUP był popierany przez PPS Czesław Bobrowski), a niektórzy ministrowie peperowcy byli z pewnością przeciążeni (np. Gomułka, minister ziemi odzyskanych). Nie miał to być więc organ rządowy, ale ściśle partyjny. W przypadku większości resortów wskazanych w projekcie ich zainteresowanie działalnością wywiadowczą było oczywiste (MBP i MON) lub naturalne, gdyż czy to posiadały agendy i placówki za granicą (jak MSZ oraz Ministerstwo Żeglugi i Handlu), które mogły być wykorzystywane przez wywiad jako „przykrywkowe”, czy też były zainteresowane otrzymywaniem dokumentacji gospodarczej i naukowo-technicznej (jak Ministerstwo Przemysłu czy CUP). Obecność ministerstw Ziemi Odzyskanych oraz Oświaty trudniej wyjaśnić, ale istniały po temu przesłanki, m.in. posiadały własne agendy za granicą (np. polskie szkolnictwo) lub zainteresowane były rewindykacjami z Niemiec (jak MZO, w którym istniał nawet Komitet ds. Zagranicznych)<sup>11</sup>.

Istotnym elementem tej propozycji było wyznaczenie na przewodniczącego komisji „członka Biura Politycznego [KC PPR], wchodzącego jednocześnie w skład Rady Ministrów i nie pracującego w żadnym z resortów przedstawionych w Komisji”. Jediną osobą spełniającą te kryteria był Jakub Berman, który od maja 1945 r., pozostając członkiem Biura Politycznego, piastował funkcję podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów, a więc

<sup>9</sup> IPN BU, 00267/33, k. 16. Jak wynika z dokumentu, chodzić miało tylko o urzędników będących członkami PPR.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 17.

<sup>11</sup> Instytucje rewindykacyjne były ściśle powiązane — głównie personalnie — z obu wywiadami.

nie należąc do żadnego konkretnego resortu, był członkiem Rady Ministrów<sup>12</sup>. Możliwe, że cały ten projekt został „skrojony” pod jego osobę i oddawał mu władzę zwierzchnią nad działalnością obu wywiadów. Proponowano nawet, aby to przewodniczący osobiście ustalał „metodę i formy pracy Komisji”. Niewykluczone zatem, że za całą inicjatywą stał właśnie Berman, polityk nie tylko wpływowy, ale także bardzo ambitny. Pod względem technicznym komisja związana byłaby z MBP, które miało udostępnić jej lokum, a dla kamuflażu występowałaby jako jego Sekcja Organizacyjna.

Zanim projekty te stały się przedmiotem obrad kierownictwa PPR, powstał kolejny dokument przedstawiający pomysły gen. Komara. *Tezy w sprawie reorganizacji służby informacyjno-wywiadowczej*, sporządzone w połowie marca 1947 r., były obszerniejsze niż poprzednie, a propozycje w nich zawarte okazały się znacznie bardziej precyzyjne i szerzej uzasadnione<sup>13</sup>. Tylko częściowo była to kompilacja poprzednich pomysłów, gdyż *Tezy* szły znacznie dalej: brano w nich pod uwagę nie tylko prowadzenie aktywności wywiadowczej przez Oddział II SG i Wydział II MBP, ale także działalność informacyjną, która miała być wykonywana „w ramach legalnych możliwości” przez różne instytucje państwowe<sup>14</sup>. Wskazywano na konieczność „wykorzystywania wszystkich oficjalnych przedstawicielstw i całego aparatu zagranicznego” do prowadzenia działalności „informacyjno-wywiadowczej”, co wymaga istnienia „nadrzędnego organu kierującego, koordynującego i centralizującego”, którego „skład i istnienie znane są tylko Biuru Politycznemu”. Organ taki miał mieć kształt identyczny jak wskazywany w projekcie komisji koordynacyjnej (łącznie z wymogami odnośnie do osoby nim kierującej, czyli z faktycznym wskazaniem na Bermana), z tym uzupełnieniem, iż „dla podtrzymania ciągłości pracy i załatwiania wszystkich bieżących spraw” należałoby ustanowić „urzędującego zastępcę przewodniczącego” oraz „sekretariat z kierownikiem kancelarii”<sup>15</sup>. W *Tezach* znalazła się też dosyć zaskakująca propozycja, aby szefowie obu wywiadów nie byli członkami tego organu (komisji), a uczestniczyli w jej posiedzeniach „bez głosu decydującego”, co obniżało ich rangę, ale wskazywało na użytkowy charakter tych służb, które w dokumencie określane są jako „organy wykonawcze”.

Kompetencje Komisji zostały zarysowane raczej szeroko. Przewidywano nie tylko „opracowywanie ogólnych wytycznych”, ale także „rozpatrywanie zapotrzebowań poszczególnych resortów” i „rozdział ich między organami wykonawczymi”, „szczegółowe rozgraniczanie kompetencji” (wraz z „kontrolą przestrzegania tego podziału”) oraz „rozstrzyganie kwestii spornych”. Zakładano też możliwość wpływania na „rozmaite instytucje i organizacje, które mają styczność z zagranicą”, wymieniając takie jak GAL<sup>16</sup> i Biuro Podróży ORBIS<sup>17</sup>, a nawet takie, które zajmowały się naukowo krajami obcymi (jak Instytut Zachodni). Przewidywano, że Komisja będzie ustalała „klucz podziału informatorów między organami informacyjno-wywiadowczymi”, co mogło oznaczać wchodzenie nawet w szczegóły operacyjne.

*Tezy* były zapewne pierwszym zwartym dokumentem przedstawiającym kierunki zainteresowań i działalności służb specjalnych Polski Ludowej. „Po linii wywiadu” zakładano w nich dostarczanie wiadomości zarówno dla gospodarki narodowej (z podziałem na „wywiad technicz-

<sup>12</sup> Wśród pozostałych siedmiu członków Biura Politycznego czterech było ministrami lub wiceministrami konkretnych resortów (w tym MON i MBP), a trzech nie wchodziło w skład rządu.

<sup>13</sup> IPN BU, 00267/33, k. 18–24.

<sup>14</sup> Lista tych instytucji obejmowała wszystkie ministerstwa wymieniane w projekcie komisji koordynacyjnej.

<sup>15</sup> A ponadto dwie „stenografistki–maszynistki” i gońców.

<sup>16</sup> Polsko–duńska spółka Gdynia America Line (była też właścicielem m.in. sopockiego Grand Hotelu) istniała od 1934 r.; upaństwowiono ją w 1951 r. pn. Polskie Linie Oceaniczne (PLO).

<sup>17</sup> Działo od 1920 r., w 1947 r. było już upaństwowione.

ny”, „wywiad w zakresie nauki i wynalazków” i „wywiad w zakresie handlu zagranicznego”), jak i dla obronności (z podziałem na „wywiad wojskowy”, „wywiad ekonomiczny”<sup>18</sup> i „wywiad polityczny”<sup>19</sup>). Drugim głównym obszarem działalności miał być kontrwywiad mający na celu „dostarczanie informacji niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego kraju i ochrony istniejącego ustroju”. Kierunki działania „po linii kontrwywiadu” przedstawiono dosyć enigmatycznie: „zwalczanie obcego wywiadu” (wojskowego, ekonomicznego oraz „dyplomatycznego i politycznego”), zwalczanie sabotażu i dywersji (w tym „organizacji podziemnych inspirowanych przez obcy wywiad”), zabezpieczanie własnego wywiadu, w tym „inwigilację całego aparatu zagranicznego polskiego, włącznie z aparatem wywiadowczym”. Do zadań kontrwywiadowczych miały też należeć „dezinformacja i inspiracja obcego wywiadu”.

Biorąc pod uwagę faktycznie prowadzoną już działalność wywiadów, zwraca uwagę fakt, iż o polskiej diasporze kombatanckiej i politycznej mówi się w *Tezach* tylko w kontekście wykorzystywania jej jako bazy do werbunku, podkreślając „szerokie możliwości wywiadowcze” w Niemczech „ze względu na wspólną granicę i istnienie Polonii wybitnie wrogo nastawionej do Niemiec”. Jednak w tym czasie podejmowano już najróżniejszego rodzaju działania operacyjne (nie tylko agenturalne, ale też dezinformacyjne) mające na celu infiltrację środowisk emigracyjnych i ich dezintegrację, a środowiska te były jednym z najważniejszych — o ile nie najważniejszym — obiektem aktywności obu wywiadów. Trudno przyjąć, iż planowano zrezygnowanie z tego obszaru zainteresowań. Dokument pomija też m.in. tak istotną kwestię, jak geografia aktywności wywiadu. Zwraca się w nim natomiast uwagę na to, że poszczególne resorty mają obowiązek przekazywania do Wydziału II MBP i Oddziału II SG informacji interesujących obie te instytucje, natomiast Komisja może zlecić „fachowo–naukowe” opracowanie materiałów agendum zainteresowanych resortów, takim jak instytuty badawcze czy laboratoria. Postuluje się nawet utworzenie „Instytutu Badań Politycznych i Ekonomicznych”, który miałby współpracować z „organami wywiadowczymi”<sup>20</sup>.

*Tezy* w niewielkim tylko zakresie dotyczyły więc konkretnych założeń i projektów działalności wywiadowczej. Być może powody powstania tego dokumentu były identyczne z tymi, które przyświecały Komarowi, gdy pisał *Memorandum*. Przekonuje o tym passus, który można chyba uznać za kluczowy dla całego wywodu: „Charakter pracy organów prowadzących wywiad metodami nielegalnymi wymaga wysokiej dyscypliny personelu, zdolności szybkiego wykonywania zadań i realizacji powziętej decyzji, ścisłego podporządkowania całego personelu specjalnemu regulaminowi służbowemu. Jedyną formą, która jest w stanie zapewnić te wszystkie warunki pracy informacyjno–wywiadowczej jest organizacja o charakterze wojskowym”. Tak więc jeśli chodzi o działalność prowadzoną „wszelkimi dostępnymi metodami” (głównie nielegalnymi) wniosek jest jasny: „II Oddział organizuje i prowadzi wywiad wojskowy, polityczny i ekonomiczny z punktu widzenia obrony Polski. [Natomiast] II Wydział MBP kieruje pracą kontr–wywiadowczą za granicą”. Wiele przemawia za tym, że

<sup>18</sup> Przez co rozumiano „oświetlanie potencjału ekonomicznego jako podstawy potencjału wojennego ewent[ualnych] przeciwników Polski”.

<sup>19</sup> Czyli „zdobycie materiałów oświetlających kierunek i rozwój polityki międzynarodowej i wojskowej państw, które mogą się stać lub są przeciwnikami Polski”.

<sup>20</sup> Witold Bagieński sądzi, iż propozycja ta została zmaterializowana w postaci Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, który został utworzony w czerwcu 1947 r. na mocy ustawy sejmowej jako placówka podległa MSZ (W. Bagieński *Wywiad cywilny*, s. 49). W świetle badań Grzegorza Sołtysiaka nie jest to jednak pewne, gdyż w pierwszych władzach PISM — który rozpoczął efektywną działalność dopiero latem 1948 r. — nie było przedstawicieli ani MBP, ani SG. G. Sołtysiak, *Historia Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w latach 1947–1993 — pierwsze przybliżenie*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 2 (42), s. 93–97.



wszystkie inne elementy *Tez* mogły być czymś w rodzaju zasłony dymnej zasadniczego celu, jaki postawił sobie gen. Komar: zdobycia przez wojsko monopolu w zakresie wywiadu.

Projekt Komara powołania komisji partyjnej, a być może także przygotowane przez niego *Tezy* stały się przedmiotem obrad Biura Politycznego KC PPR 2 IV 1947 r. Zachowany zapis z tego posiedzenia jest w odpowiednim punkcie porządku dziennego niezwykle lakoniczny, nie zawiera żadnych informacji na temat materiałów, które były podstawą do podjęcia decyzji, ani o tym, czy doszło do wymiany opinii. Wynika z niego, iż w posiedzeniu — co wydaje się dziwne, ale możliwe — nie brali udziału ani projektodawca (Komar), ani szef wywiadu MBP (Burgin), ani wiceministrowie bezpieczeństwa publicznego zajmujący się sprawami operacyjnymi (Romkowski lub Mietkowski), a dwa najbardziej zainteresowane resorty (MON i MBP) reprezentowane były przez stałych członków Biura Politycznego: ministra Radkiewicza i wiceministra Spychalskiego. W zasobie aktowym po KC PPR nie znalazłem żadnej informacji na ten temat, wiadomo więc tyle, ile zapisała protokolantka: „Postanowiono powołać komisję w składzie towarzysze: Romkowski (MBP), Komar (MON), Olszewski (MSZ)<sup>21</sup>, Szyr Eugeniusz (handel zagraniczny)<sup>22</sup>. Przewodniczącą tow. Berman”<sup>23</sup>. Otrzymała ona nazwę Komisja Koordynacyjna ds. Wywiadu i Kontrwywiadu. Tak więc projekty Komara uwzględniono tylko częściowo: skład został ograniczony (nie uwzględniono kilku ministerstw), a przedstawiciele MBP i MON stali się pełnoprawnymi członkami. W pewnym sensie Komar odniósł zwycięstwo nad Burginem, który nie wszedł w skład komisji, ale być może szef Wydziału II MBP szykowany był już na inne stanowisko. Ze względu na luki w materiałach źródłowych nie sposób precyzyjnie wyjaśnić motywów podjęcia takiej, a nie innej decyzji, brak zaś jakichkolwiek dokumentów owej Komisji dodatkowo utrudnia analizę procesu jej powstawania.

Witold Bagieński i Sławomir Cenckiewicz zgodnie uważają, iż koncepcja przedstawiona w *Tezach* gen. Komara miała źródło w Moskwie. Rzeczywiście: 30 V 1947 r. sowiecka Rada Ministrów przyjęła „ściśle tajne” postanowienie nr 1789–470 powołujące Komitet Informacji (opatrzone kryptonimem Komitet nr 4)<sup>24</sup>, który był jej bezpośrednio podporządkowany. W skład Komitetu weszły: I Główny Zarząd Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) i GRU Sztabu Generalnego, a także komórki informacyjne KC WKP (b), MSZ oraz Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Przewodniczącym Komitetu został minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow, a jego zastępcami Piotr W. Fiedotow, dotychczasowy szef wywiadu MGB, i kontradmirał K. K. Rodionow z ramienia GRU. Komitetowi podlegało siedem zarządów operacyjnych, zarząd ds. doradców w krajach komunistycznych, sześć wydziałów tzw. funkcjonalnych (np. techniki operacyjnej, szyfrów czy łączności) oraz dwa zarządy zajmujące się emigracją i przebywającymi za granicą obywatelami Związku Sowieckiego<sup>25</sup>. Ze względu na powierzenie funkcji przewodniczącego ministrowi spraw za-

<sup>21</sup> Józef Olszewski (1916–2002), przedwojenny komunista, był wówczas dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ i „szarą eminencją” w resorcie.

<sup>22</sup> Eugeniusz Szyr (1915–2000), przedwojenny komunista, „dąbrowszczak”, od 1943 r. w Ludowym Wojsku Polskim, w 1947 r. podsekretarz stanu w MPIH; w resortach gospodarczych pozostał na wysokich stanowiskach do 1981 r., w latach sześćdziesiątych był członkiem Biura Politycznego KC PZPR.

<sup>23</sup> *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, red. A. Kochoński, Warszawa 2002, s. 41.

<sup>24</sup> K. Degtiariew, A. Kołpakidi, *Wnieszniaja razwiedka SSSR*, Moskwa 2009, s. 150. Szerzej zob. V. M. Zubok, *Soviet Intelligence and the Cold War: The „Small” Committee of Information, 1952–1953*, Washington: The Woodrow Wilson Center, Cold War International History Project, Working Paper nr 4, 1992, *passim*.

<sup>25</sup> K. Degtiariew, A. Kołpakidi, *Wnieszniaja razwiedka*, s. 150, 151.

granicznych logiczne było to, że utworzono instytucję Głównych Rezydentów KI i kierowanie rezydenturami powierzano szefom sowieckich przedstawicielstw. Według Christophera Andrew i Olega Gordijewskiego głównym impulsem do utworzenia KI była reorganizacja wywiadu Stanów Zjednoczonych i utworzenie Centralnej Agencji Wywiadowczej<sup>26</sup>. Teza ta jest prawdopodobna, gdyż rzeczywiście miało miejsce następstwo czasowe: w lutym 1947 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę o bezpieczeństwie państwowym, a trzy miesiące później w Moskwie powstał Komitet.

Nie myślę, aby Komar kierował się informacjami napływającymi z Waszyngtonu o tamtejszych zmianach w służbach wywiadowczych, ale nie jestem też pewien, czy inspirował się przygotowaniami podejmowanymi w Moskwie. Ze sporządzonego w trakcie śledztwa przeciwko niemu zestawienia wyjazdów zagranicznych wynika, iż był on w Moskwie w grudniu 1946 r.<sup>27</sup>, a więc zapewne zanim jeszcze zaczęto prace nad powołaniem Komitetu Informacji. Oczywiście nie musiał jeździć aż pod Kreml, żeby otrzymać rekomendacje czy wskazówki, miał obok siebie zarówno *sovietników*, jak i podwładnych, którzy byli sowieckimi oficerami. Niewątpliwa jest pewna zbieżność czasowa, gdyż ostatnie dokumenty na temat zmian w działalności wywiadów pochodzą z połowy marca, a więc w czasie, gdy decyzja władz sowieckich była już zapewne przygotowywana. Możliwe więc, że do ekipy Komara docierały jakieś wiadomości, a może nawet inspiracje.

Jednak zarówno koncepcja zawarta w *Tezach*, jak i decyzja Biura Politycznego z 2 kwietnia mają wyraźnie inny charakter niż postanowienie Stalina o utworzeniu Komitetu Informacyjnego. O ile nowy organ państwowy powstały w Moskwie miał sprawować faktyczne kierownictwo nad połączonymi siłami wywiadów „cywilnego” i wojskowego, o tyle w Warszawie powołano do życia „komisję koordynacyjną”, która nie miała bezpośrednio zarządzać działalnością operacyjną. Nie udało mi się do tej pory znaleźć dokumentacji tej komisji, nie wiem więc, jakie stosowała *modus procedendi*. Z materiałów przygotowanych w 1984 r. z okazji czterdziestolecia istnienia wywiadu wojskowego PRL wynika, iż „miała być powołana jako ciało, które nie będzie działać w sposób stały, lecz miała zbierać się w zależności od potrzeb i na wezwanie Przewodniczącego”<sup>28</sup>. Niezależnie od tego, w jaki sposób i w jakim zakresie działała, zakończyła zapewne działalność w lutym 1949 r., gdy Biuro Polityczne (już KC PZPR) powołało Komisję ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a w maju Komisję Wojskową. Obie bowiem zajmowały się m.in. działalnością zarówno wywiadu MBP, jak i Oddziałem II, a śladów koordynacji w archiwach nie ma.

Tak czy inaczej: na podstawie dotychczas poznanego materiału źródłowego można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, iż powołanie „komisji koordynacyjnej” nie miało większego znaczenia dla funkcjonowania wywiadów, choć mogło zachęcać do zacieśnienia ich współpracy z MSZ i innymi centralnymi urzędami państwowymi. Nie wiem, jak Komar i jego współpracownicy traktowali propozycje zawarte w *Tezach*, być może stanowiły one po prostu pewien rodzaj kamuflażu do ukrycia podstawowego celu, jakim było uzyskanie monopolu Oddziału II na działalność wywiadowczą. Jest jednak równie możliwe, iż uważali, że współpraca między resortami powinna być nie tylko zintensyfikowana, ale także koordynowana w sposób zinstytucjonalizowany. Jeśli tak było, to w tym zakresie autorzy (autor) projektu odnieśli tylko połowiczny sukces.

<sup>26</sup> Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1997, s. 336.

<sup>27</sup> IPN BU, 2386/14614, k. 61. Następny pobyt Komara w Moskwie miał miejsce dopiero w styczniu 1949 r.

<sup>28</sup> IPN BU, PF 252/33, k. 110.

Inicjatywy Komara nie zakończyły się na powołaniu Komisji Koordynacyjnej. Podczas posiedzenia Biura Politycznego 5 V 1947 r. mówiono o przeniesieniu Burgina na prestiżowe stanowisko redaktora naczelnego „Głosu Ludu”, centralnego organu prasowego PPR, a więc szukano kogoś na jego miejsce. Rozkazem z 2 czerwca min. Radkiewicz powołał płk. Józefa Kratko, szefa WUBP w Katowicach<sup>29</sup>, jednak 14 czerwca — zanim ten zdążył zasiąść w dyrektorskim gabinecie — na posiedzeniu Biura Politycznego zapadła decyzja, że „stanowisko tow. Burgina obejmie tow. Komar, natomiast na jego stanowisko pójdzie tow. [Romuald] Gadomski”<sup>30</sup>. Decyzje te spowodowały pewne zamieszanie, którego powodów nie udało mi się ustalić: w każdym razie Burgin odszedł, a na jego miejsce mianowany został Komar. Jednak najważniejsza decyzja miała dopiero nastąpić. Oto 17 lipca rozkazem 049/Org, min. Radkiewicz, podnosząc formalne usytuowanie wywiadu, przemianował Wydział II na Departament VII, zatwierdził jego strukturę, Komara mianował dyrektorem z Gadomskim jako zastępcą. Jednak kluczowym elementem tych rozsad było pozostawienie Komara na stanowisku szefa Oddziału II. Doszło zatem do unii personalnej: ta sama osoba stanęła na czele obu wywiadów, a więc nie łącząc wywiadów instytucjonalnie, połączono je funkcjonalnie. Taki bieg wydarzeń każe sądzić, iż ambitny i energiczny generał skutecznie wpłynął (być może ze wsparciem Bermana) na grono decydentów, osiągając poważne wzmocnienie swojej pozycji w elicie władzy. Zbliżył się też do realizacji swojego planu sprzed roku. Nie doszło wprawdzie do wyeliminowania MBP ze struktur wywiadu lub ograniczenia jego roli do służby kontrwywiadowczej na placówkach zagranicznych, ale ponieważ głównym punktem odniesienia dla Komara było niewątpliwie wojsko, a nie bezpieczeństwa, siłą rzeczy to II Oddział i jego ludzie mieli stać się trzonem tej nowo stworzonej „wspólnoty wywiadowczej”.

„W załączeniu przesyłamy raporty agenturalne dotyczące działalności Dr Safira, który rzekomo ma założyć przedsiębiorstwo dla Oddziału II Szt[abu] Gen[eralnego] WP”<sup>31</sup> — tak brzmi fragment pisma przewodniego opatrzonego datą 6 IX 1947 r. Cytuję ten passus nie ze względu na niejakiego dr. Safira ani z powodu informacji o („rzekomym”) tworzeniu przez niego firmy dla wywiadu wojskowego — choć wiadomość o takich poczynaniach można uznać za intrygującą — ale dlatego, że nadawcą pisma był dyrektor Departamentu VII, a odbiorcą Oddział II Sztabu Generalnego, co oznacza, iż gen. Komar pisał do samego siebie: Komar dyrektor do Komara szefa. Ilustruje to osobliwość pozycji osoby zarządzającej równocześnie instytucjami, które były względem siebie autonomiczne i należały do różnych resortów (MBP i MON), w których obowiązywały nieco odmienne zasady kierowania i podległości, inne organy zwierzchnie przyznawały budżety i ustalały stan zatrudnienia, odmienne były drogi awansu. Każda z tych instytucji miała nad sobą inne, niezależne od siebie hierarchie, które zbiegały się dopiero na szczelu Biura Politycznego. Ponadto międzyresortowy charakter unii personalnej siłą rzeczy nieco „odsuwał” Oddział II od innych komórek Sztabu Generalnego, podobnie jak Departament VII z tego samego powodu „oddalał” się od pozostałych pionów operacyjnych MBP<sup>32</sup>. Krótko mówiąc, z punktu widzenia techniki zarządzania (dowodzenia) gen. Komar miał skomplikowaną sytuację, a ponieważ Komisja Koordynacyjna działała dorywczo (o ile w ogóle funkcjonowała), wygląda na to, że musiał sam siebie koordynować. Rozwiązanie zaaprobowane przez Biuro Polityczne wy-

<sup>29</sup> *Protokoły posiedzeń*, s. 70.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 89. Od września 1946 r. Gadomski był wicedyrektorem Departamentu V MBP.

<sup>31</sup> IPN BU, 345/6531/51/7, k. 24.

<sup>32</sup> Pion wywiadu był, choćby ze względu na konspirację, w znacznym stopniu odseparowany od całości resortu. Np. przedstawiciele Wydziału II, a później Departamentu VII nie uczestniczyli w naradach kierownictwa MBP z szefami WUBP, które odbywały się kilka razy w roku.

rażnie odbiegało od jego koncepcji, a nie sądzę, aby zdołał przygotować „plan B”, uwzględniający to, co postanowili partyjni przywódcy. Chyba więc nie miał pomysłu, jak w praktyce ma wyglądać współistnienie obu wywiadów, w jaki sposób i w jakich obszarach powinno dojść do rzeczywistej integracji, a w jakich wystarczy mniej lub bardziej ścisła współpraca. Można jednak sądzić, że nikt nie oczekiwał od ekipy Komara gotowych rozwiązań. Miała sprawdzać się w działaniu.

Jednym z pierwszych zadań, jakie stały przed Komarem jeszcze jako naczelnikiem Wydziału II, było przekształcanie tej komórki w departament i współdziałał w przygotowaniu jej nowej struktury organizacyjnej. Niewątpliwie za jedną z najważniejszych zmian, wprowadzonych wraz z powołaniem Departamentu VII, należy uznać utworzenie osobnego wydziału, którego zadaniem było gromadzenie, ocenianie i analizowanie informacji napływających z rezydentur, sporządzanie opracowań, opierających się zarówno na materiałach otrzymywanych z „terenu” oraz od innych instytucji państwowych, jak i na lekturze prasy i wydawnictw zagranicznych<sup>33</sup>. Ważnym obowiązkiem funkcjonariuszy tej komórki było stawianie zadań wydziałom wywiadowczym (operacyjnym), a za ich pośrednictwem rezydenturom. Miała ponadto utrzymywać kontakty z instytucjami zewnętrznymi. Komórka ta, oznaczana jako Wydział IV, nazywana też Biurem Studiów, była odpowiednikiem podobnej komórki oceniającej i analitycznej istniejącej w Oddziale II już od końca 1945 r. Dla pracy ich obu istotne znaczenie miała Kartoteka, tworzona w Departamencie VII, w której gromadzono i porządkowano informacje personalne (osobowe) oraz według zagadnień (np. partii politycznych czy poszczególnych instytucji państwowych)<sup>34</sup>. Pierwszym naczelnikiem Biura Studiów została osoba spoza wywiadu — płk Zygmunt Okręt z Głównego Zarządu Informacji MON. Zapewne jest to nieuprawnione wnioskowanie z późniejszych wydarzeń, ale być może płk Okręt — ze stażem partyjnym sięgającym czasów SDKPiL, mający za sobą pobyt w Związku Sowieckim i paroletnią służbę w Informacji Wojskowej — miał być kimś w rodzaju ideowego czy politycznego kontrolera tej pstrokaczny, jaką stanowiły osoby zatrudnione w obu wywiadach, szczególnie na stanowiskach kierowniczych i placówkach zagranicznych. Od powstania Biura Studiów jego odpowiednik w II Oddziale, nazywany Wydziałem Informacji Wojskowej, miał zajmować się wyłącznie informacjami ściśle wojskowymi. Kierownikiem był płk Marian Jurecki, który wrócił z Londynu, i tej samej proweniencji byli niemal wszyscy pracujący w niej oficerowie. Biuro Studiów było pierwszą komórką wspólną dla obu wywiadów, a o ich swoistej konwergencji może świadczyć fakt, iż płk Okręt pozostawał „na stanie” MON, podobnie jak jego następcą, płk Witold Leder.

Innym świadectwem modernizacji było podjęcie systematycznej działalności szkoleniowej i scentralizowanie werbunków do służby. W lipcu 1947 r. w strukturze Departamentu VII pojawiła się komórka pod nazwą Wydział I, która zajmowała się naborem kadr i szkoleniem. Jej naczelnikiem został ppłk Maciej Techniczek, ściągnięty przez Komara<sup>35</sup> ze Szkoły Oficerskiej KBW, gdzie był zastępcą komendanta ds. polityczno-wychowawczych. W tym samym czasie w II Oddziale utworzono Sekcję Werbunkową, którą kierował mjr Henryk Witosławski. W styczniu 1948 r. komórki te zostały scalone w Wydział

<sup>33</sup> Dostarczały je głównie rezydentury wywiadu, a dla potrzeb Oddziału II przede wszystkim ataszaty.

<sup>34</sup> Instrukcja z grudnia 1947 r. wymienia kilkadziesiąt kategorii osób, którymi należało się interesować: nie tylko wojskowych, ale także „osoby zajmujące kierownicze i drugorzędne stanowiska we wszystkich dziedzinach życia”, publicystów i „przemysłowców”, duchownych („wszystkich wyznań”), sekretarki i maszynistki, „różne kobiety i kochanki”, palaczy i lokajów. S. Cenckiewicz, *Długie ramię*, s. 104.

<sup>35</sup> Jego biografia częściowo pokrywała się z losami gen. Komara: był „dąbrowszczakiem”, służył w Wojsku Polskim we Francji, a lata 1940–1945 spędził w niemieckiej niewoli.

Organizacyjno–Szoleniowy Departamentu VII pod kierownictwem Techniczka, a pracami Sekcji Werbunkowej tego wydziału kierował Witosławski, pozostający nadal na etacie w wojsku. Sekcja Werbunkowa miała komórkę, która działała pod „przykrywką” Wydziału Wojskowego MSZ<sup>36</sup> i zajmowała się naborem kadr dla obu wywiadów oraz rekrutowaniem współpracowników (informatorów) wśród personelu placówek zagranicznych MSZ. Nadzór nad całością sprawował płk Okręt, który przeszedł wówczas na etat MBP i został wicedyrektorem Departamentu VII.

Ważniejszym obszarem działalności Wydziału I było organizowanie regularnych szkoleń, których absolwenci — na podstawie porozumienia między MON a MBP<sup>37</sup> — kierowani byli do pracy bądź w Departamencie VII, bądź w Oddziale II. Pierwszy kurs, pod nazwą Szkoła Oficerska Wywiadu, rozpoczął się już w połowie sierpnia 1947 r. i trwał do listopada 1948 r. Jego dowódcą został kpt. Jerzy Łyżwa z Oddziału II, mając jako zastępcę oficera z Departamentu VII. Początkowo szkolenie ukierunkowane było na aktywność wywiadowczo–dywersyjną (uczono więc m.in. boksu i jujitsu, stąd potoczne określenie „szkoła bokserów”), ale absolwenci tego kursu zasilali też wywiad MBP. Kolejnymi kursami kierowali wymiennie ludzie z obu wywiadów. Podobnie było na kursach „doskonalenia”, na które kierowano oficerów wywiadu niezależnie od formalnej przynależności służbowej. Wspólne były też kursy językowe (angielski, francuski i niemiecki), szkolenia w zakresie łączności radiowej, szyfrowania, tajnopisania, nauki jazdy i innych umiejętności użytecznych dla szpiega. Pracownicy Oddziału II mogli podejmować naukę w „gimnazjum ogólnokształcącym MBP”, w którym w przyspieszonym trybie można było zdobyć maturę<sup>38</sup>. Specyficznym „obszarem wspólnym” obu wywiadów była działalność partyjna i „doszkalanie polityczne” (osobne dla oficerów). Za zajęcia te odpowiadał Wydział I Departamentu VII nadzorowany przez płk. Okręta. Odbywały się też „wspólne zbiórki stanów osobowych obu organów z okazji różnych uroczystości i świąt państwowych i wojskowych”<sup>39</sup>, ale chodzi zapewne o imprezy o charakterze wewnętrznym, a nie o udział w pochodach czy defiladach.

Nowością było powołanie w Oddziale II w styczniu 1948 r. Samodzielnej Sekcji Naukowo–Technicznej, która stanowiła załączek wywiadu naukowo–technicznego (kierował nią płk Stanisław Bielski<sup>40</sup>) i „obsługiwała” też wywiad MBP. Wywiad naukowo–techniczny stanowił jednak domenę wojska, co było zresztą zgodne z przedstawianymi wcześniej koncepcjami gen. Komara. W kwietniu 1948 r. w Oddziale II utworzono Wydział Techniki Wywiadu, który wykonywał prace dla obu służb (kierował nim płk Kazimierz Sidor, były szef misji wojskowych w Rzymie i Berlinie, wywodzący się z komunistycznej partyzantki) i w którym skomasowano oddzielne dotychczas komórki. Użytkowano wspólnie Radiowęzeł (nadajniki i nasłuch) oraz Biuro Szyfrów. Kolejnym novum było powołanie w Departamencie VII osobnej komórki (Wydział V, naczelnikiem został „dąbrowszczak”, ppłk Józef Winkler), która przejęła od wydziałów operacyjnych zadania kontrwywiadowcze na placówkach nadzorowanych do tej pory przez sekcje terytorialne. Witold Bagieński sądzi, iż jednym z powodów tej decyzji było zaniepokojenie kierownictwa partyjnego częstymi przypadkami niesubordynacji oraz dezercji pracowników placówek dyplomatycznych,

<sup>36</sup> INP BU, 2386/14359, k. 2, zeznania Henryka Witosławskiego z 1954 r.

<sup>37</sup> W. Bagieński *Wywiad cywilny*, s. 680.

<sup>38</sup> IPN BU, 001103/73, k. 25.

<sup>39</sup> IPN BU PF, 262/83, k. 221.

<sup>40</sup> Bielski był synem Henryka Horwitza–Waleckiego, znanego działacza KPP, który zginął w Związku Sowieckim w czasie Wielkiej Czystki. Sam Bielski, absolwent elitarniej sowieckiej Wojskowej Akademii Lotniczej, był aresztowany w 1937 r. i przyjechał do Polski po dziesięcioletnim pobycie w łagrach.

konsularnych i licznych przedstawicielstw zagranicznych<sup>41</sup>. Centralizacja zagranicznej działalności kontrwywiadowczej nie na wiele się jednak zdała: o ile w latach 1946–1948 zdezerterowało z placówek około osiemdziesięciu osób, o tyle w samym tylko 1949 r. uciekinierów było już siedemdziesięciu siedmiu<sup>42</sup>. Wydział zajmował się placówkami zagranicznymi, ale krajowe centrale instytucji prowadzących działalność za granicą (z MSZ włącznie) znajdowały się pod kontrolą Departamentu I MBP. Taki stan rzeczy, w którym jeden pion zajmuje się centralą, a inny placówkami zagranicznymi, utrudniał prace i jednym, i drugim, toteż Departament I nalegał, aby podlegał mu także kontrwywiad za granicą. Nacisk ten okazał się nieskuteczny<sup>43</sup>. W styczniu 1949 r. znacznie rozbudowano — istniejącą w MBP od 1946 r. — Sekcję Kontroli Paszportowej, którą przekształcono w Wydział VII Paszportowo–Wizowy (kierowała nim Ameila Leśniewska). Wprawdzie paszportami zajmowało się formalnie MSZ (później Ministerstwo Administracji Publicznej), ale MSZ — pisze Dariusz Stola — „pełniło w gruncie rzeczy rolę usługową, przyjmowało wnioski, wystawiało paszporty i korespondoowało z petentami, podczas gdy ocena wniosku i decyzja należała do MBP”<sup>44</sup>.

Tak więc od czasu objęcia przez gen. Komara kierownictwa obu wywiadów zaszły w nich istotne zmiany organizacyjne i można stwierdzić, że służby zostały nie tylko rozbudowane, ale też unowocześnione i zrationalizowane. Skoro nie powiódł się zamysł gen. Komara stworzenia jednolitej organizacji wywiadowczej, to na pewno ważne dla niego było doprowadzenie do symbiozy obu dowodzonych przez niego instytucji. Istnienie wspólnych jednostek organizacyjnych (szkolenie, kartoteka, technika lub szyfry) czy bliska współpraca innych (komórki analityczno–informacyjne) nie wyczerpywało przejawów współdziałania. Na przykład wspólnym przedsięwzięciem — o poważnych rozmiarach i dużym znaczeniu dla finansów obu wywiadów — było podejmowanie przez kilka lat działalności, którą enigmatycznie można określić jako „gospodarczą”. Były to różnego rodzaju operacje handlowe — legalne, półlegalne i najczęściej nielegalne. Dla jej prowadzenia powołano wspólną komórkę, Samodzielną Sekcję Finansową Departamentu VII, której szefem był funkcjonariusz MBP, a zastępcą oficer z Oddziału II<sup>45</sup>. Ścisła współpraca, tyle że pod egidą wojska, miała też miejsce w trakcie rozpoczętej w 1947 r. tzw. operacji greckiej, czyli udzielania pomocy komunistycznym partyzantom.

Współdziałanie i współistnienie miały również personalny wymiar. Wskazałem już osoby, które będąc na etacie Oddziału II, pełniły funkcje kierownicze w Departamencie VII, ale obok tego dochodziło do licznych przenosin między obu wywiadami. Na przykład w dyspozycji Sekcji 2B (Niemcy i Austria) Wydziału II wywiadu wojskowego wśród osób, które pracowały „w terenie”, siedem było „na etatach VII Departamentu MBP”<sup>46</sup>. Na etatach MBP znajdowało się jedenastu pracowników Wydziału Technicznego Oddziału II<sup>47</sup>. Naczelnikiem Wydziału II (operacyjnego) Departamentu VII został w marcu 1948 r. ppłk Michał Jaworski przeniesiony z wywiadu wojskowego. Wymiana obejmowała również agentów. Np. Sekcja 2L

<sup>41</sup> W. Bagiński, *Wywiad cywilny*, s. 574.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 578.

<sup>43</sup> Dyrektor Departamentu I Stefan Antosiewicz zwrócił się 26 IV 1949 r. z wnioskiem w tej sprawie do min. Radkiewicza. P. Pleskot, *„Tarcza partii i narodu”: kontrwywiad Polski Ludowej w latach 1945–1956. Zarys struktur i wybór źródeł*, Warszawa 2010, s. 31, 109, 110.

<sup>44</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 32.

<sup>45</sup> Działalność ta była bardzo efektywna: według sprawozdania Specjalnej Sekcji Finansowej do końca 1949 r. zarobiono 2,7 mln dolarów i 7,6 mld zł (INP BU, 0298/848, k. 8), z tym że na mocy decyzji Sekretariatu KC PPR z grudnia 1948 r. aż 80 proc. zysków trafiało do kasy partyjnej,

<sup>46</sup> IPN BU, 00228/57/2, k. 5.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 11.

(Anglia, Bliski Wschód) Wydziału II wywiadu wojskowego przekazała do Departamentu VII trzech agentów w Anglii i dwóch w Palestynie, natomiast przejęła od kolegów z bezpieki dwóch agentów w Egipcie<sup>48</sup>. Departament VII przekazał do Oddziału II co najmniej pięciu agentów „placówkowych”<sup>49</sup>. Transferów czy „wypożyczeń” pracowników i agentów było więcej, ale — jak ustalił Witold Bagieński — tylko w jednym przypadku doszło do połączenia terenowych komórek obu wywiadów na poziomie operacyjnym, z tym że podobnie jak w centrali była to unia personalna, a nie połączenie struktur<sup>50</sup>. Utrzymywanie oddzielnych rezydentur uzasadniano troską o ograniczenie ryzyka rozprzestrzeniania się skutków dekonspiracji i gen. Komar dążył raczej do decentralizacji niż łączenia siatek pod jednym kierownictwem. Brak wspólnych rezydentur nie wynikałby zatem z wzajemnej niechęci, ale raczej z przezorności. W wystąpieniach na zewnątrz najczęściej przestrzegano istnienia „dwuczłonowej” struktury i wysyłało osobno materiały Oddziału II i Departamentu VII. Przykładem mogą być dwa obszernie opracowania: *Plany i przygotowania wojenne Stanów Zjednoczonych w świetle materiałów naszego wywiadu za I kwartał 1949 r.* i *Zestawienie ważniejszych materiałów informacyjnych za 4 miesiące 1949 r.*<sup>51</sup> Pierwsze z nich gen. Komar podpisał jako szef Oddziału II, przy czym jeden z egzemplarzy skierował do Bieruta (miał być dostarczony „bezpośrednio, bez ewidencjonowania w kancelarii ogólnej”). Pismo przewodnie do drugiego, także podpisane przez Komara, zostało napisane na blankiecie MBP, a jego adresatem był min. Radkiewicz. O symbiozie może świadczyć fakt, że około dwóch piątych drugiego dokumentu stanowi streszczenie pierwszego.

W sprawozdaniu za rok 1949 gen. Komar wymienił aż osiem powodów, dla których „skoncentrowanie w jednej organizacji i w jednym ręku” całości spraw wywiadu „posiada szereg zalet”<sup>52</sup>. Były to: „szybkie i efektywne skoncentrowanie wszystkich sił”, „uniknięcie dublowania szeregu ważnych pomocniczych organów” (co „daje znaczną oszczędność środków materialnych, a przede wszystkim ludzkich”), „znacznie większe możliwości przeprowadzenia analizy i syntezy”, „ułatwienie i uproszczenie” doboru, werbunku i szkolenia kadry, ułatwienie stosunków służb wywiadowczych z resortami zewnętrznymi wobec MON i MBP, ułatwienia w „należyтым i pełnym” wykorzystywaniu legalnych placówek (m.in. MSZ i MHZ), „uproszczenie koordynowania w terenie wysiłków przy rozwiązywaniu zagadnień operacyjnych” oraz ułatwiona wymiana „agentury według specjalności i celowości [jej] wykorzystania”<sup>53</sup>. Trudno, oczywiście, jednoznacznie stwierdzić, że Komarowi i jego ekipie udało się osiągnąć efekt synergii, czyli większą skuteczność jako rezultat ścisłej współpracy i uzgadniania działań oraz wspólnego podejmowania decyzji. Nie wiadomo przecież, jak by te dwa wywiady funkcjonowały osobno, współpracując tylko w razie pilnej konieczności i pod egidą partyjnej Komisji Koordynacyjnej.

Niemniej wydaje się, iż po dwóch latach od objęcia przez gen. Komara kierownictwa obu wywiadów znajdowały się one w znacznie lepszym stanie niż poprzednio. Choć na pewno przesadą byłoby mówić o ich „rozkwicie”, to jednak w marcu 1949 r. w Oddziale II służyło

<sup>48</sup> Ibidem, k. 19.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 17. „Placówkowych” — tzn. pracowników polskich placówek, którzy zostali zwerbowani do wywiadu. Na ogół rekrutowali się oni spośród personelu pomocniczego ambasad i konsulatów, ale zdarzały się też osoby pełniące funkcje kierownicze.

<sup>50</sup> Przez pewien czas Benedykt Korczewski, rezydent Departamentu VII w Tel Awiwie (jako „Ben”), został także rezydentem Oddziału II (jako „Krzak”) i prowadził równoległe dwie siatki agenturalne. W. Bagieński *Wywiad cywilny*, s. 301.

<sup>51</sup> IPN BU, 1572/395.

<sup>52</sup> *Wywiad polski w roku 1949*, s. 40.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 40, 41.

167 oficerów<sup>54</sup> oraz około 170 pracowników kontraktowych, a w Departamencie VII pracowało około 260 osób<sup>55</sup>. Łącznie zatrudniano więc blisko 600 osób. Jesienią tego roku sieć agenturalna obu wywiadów liczyła około 180 informatorów i agentów<sup>56</sup>, z których ponad połowa została zwerbowana już po zawązaniu unii personalnej. Mniejsze lub większe siatki agenturalne istniały w kilkunastu krajach (w tym trzech pozaeuropejskich), choć jakość ich pracy pozostawiała wiele do życzenia, a 10–15 proc. ich składu stanowili pracownicy polskich placówek oficjalnych. Funkcjonowało około dwudziestu ataszatów, których szefowie byli najczęściej rezydentami Oddziału II. Oba wywiady miały już znacznie rozbudowane struktury w centrali i znaczące pod względem ilościowym zasoby finansowe i materiałowe. W początkach 1950 r. dysponowały mieszkaniem i nieruchomościami o łącznej wartości 1,5 mld zł, miały ułokowane w bankach 1,25 mld zł, a w kasach 600 mln zł i około 1 mln dolarów w gotówce<sup>57</sup>. Aparat ten jako całość wysyłał, mniej lub bardziej przetworzone, informacje zarówno wewnątrz resortów, do których należał, jak i na „górze” partyjną oraz do MSZ. Ukazywały się — z różną regularnością — m.in. „Biuletyn Informacyjny”, „Komunikat Dekadowy”, „Raport Polityczny” czy „Biuletyn Polityczny” oraz monotematyczne, jednorazowe opracowania. Oczywiście poziom informacji był zróżnicowany i otrzymywano dużo materiałów niewiarygodnych, a analitycy niekiedy podejrzewali, że przekazane im z terenu materiały i informacje są świadomą dezinformacją ze strony przeciwnika.

Ekipa Komara nie była pozbawiona samokrytycyzmu, co widoczne jest np. w rocznych sprawozdaniach. Na przykład w dziesięciopunktowych *Wnioskach ogólnych*, które zamykają sprawozdanie za 1948 r., tylko pierwszy punkt można uznać za „pochwalny”, i to z zastrzeżeniami<sup>58</sup>, podczas gdy w pozostałych wskazywano przede wszystkim na braki i błędy: „częste rezygnowanie z wymagań odnośnie fachowych kwalifikacji” kadry, „częsty brak [stawiania] konkretnych zadań” rezydentom, „przeciążenie [sieci] dużą ilością stosunkowo mało wartościowych agentów” czy „zupełne nieprzygotowanie do działalności w razie poważniejszych komplikacji międzynarodowych”. W sprawozdaniu za 1949 r. zwracano uwagę m.in. na „rażąco zwiększającą się dysproporcję między szeroką bazą werbunkową, a naszymi organizacyjnymi możliwościami”, na „element przypadkowości w pracy werbunkowej” czy na „zalewanie Centrali informacjami mniej lub bardziej sensacyjnymi, które odwracały uwagę od zasadniczych zadań”<sup>59</sup>. W opisach, analizach i ocenach własnej pracy nie było zatem tromtadacji, tak często występującej, gdy pisze się o sobie i „swojej” firmie.

W zachowanych materiałach nie udało mi się natrafić na szczegółowe i systematycznie sporządzane wytyczne czy syntetyczne wskazania formułowane przez zwierzchnie instytucje i instancje. Jednak struktury podległe gen. Komarowi nie działały, oczywiście, samopas. Niewykluczone, że było nawet odwrotnie, na co wskazuje jeden z passusów w sprawozdaniu za 1949 r., w którym szef-dyrektor zwracał uwagę na to, że „zadania postawione przed naszym wywiadem tworzą duży kompleks zagadnień operacji o bardzo szerokim wachlarzu i suma ich narastała stopniowo, gdyż były stawiane w różnych okresach i różnych warunkach”.

<sup>54</sup> IPN BU, 2602/2161, tablica *Analiza korpusu oficerskiego Oddziału II Sztabu Generalnego*.

<sup>55</sup> *Wywiad polski w roku 1949*, s. 18.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>57</sup> Dane te są zagregowane z około trzydziestu protokołów zdawczo-odbiorczych sporządzonych w pierwszej połowie 1950 r. IPN BU, 00267/24, *passim*...

<sup>58</sup> „Na niektórych odcinkach — pisano ostrożnie — praca ta przyniosła już pewne sukcesy i praktyczne rezultaty, które jednak daleko nie odpowiadają [temu] co wywiad musi dać państwu” — A. Paczkowski, S. Łukasiewicz, *Wywiad Polski Ludowej w 1948 r.*, w: „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2011, nr 1 (8–9), s. 527.

<sup>59</sup> *Wywiad polski w roku 1949*, s. 42–44.



kach przez rozliczne organy wojskowe, bezpieczeństwa, a przede wszystkim przez nadrzędne władze partyjne i państwowe”<sup>60</sup>. Na przykład w *Ogólnym projekcie podstawowych prac Sztabu Generalnego na okres 1947–1949*<sup>61</sup> ujęto dziewięć zadań dla wywiadu, takich jak: „badanie sytuacji międzynarodowej”, „śledzenie wszystkich obcych doktryn wojennych i rozwoju sprzętu wojennego”, „śledzenie wszystkich dziedzin życia Niemiec”, „badanie układu sił morskich, wojennych i handlowych na Bałtyku” czy „prowadzenie studiów komunikacji i przygranicznych stref terenowych państw sąsiadujących z Polską z zachodu”. Był to więc program rozległy i wymagający posiadania nie tylko dobrych siatek agenturalnych, ale przede wszystkim kompetentnego i należycie rozbudowanego zaplecza analitycznego. Gen. Komar znał rozmiary oczekiwań, nic więc dziwnego, iż uskarżał się, że „oprócz zadań właściwie wywiadowczych wywiad otrzymał i wykonał cały szereg odgórnie postawionych, bardzo poważnych zadań, tylko luźno związanych z problematyką wywiadu, lub w ogóle z nimi nie związanych”<sup>62</sup>. Powodem istnienia pewnego rozżewu między działalnością wywiadu wojskowego a oczekiwaniami Sztabu Generalnego mogło być koncentrowanie się Oddziału II na wywiadzie strategicznym (dalekiego zasięgu), podczas gdy dla dowództwa armii chyba równie ważny — a może nawet ważniejszy — był wywiad obejmujący najbliższe otoczenie Polski. Powodem rozbieżności mógł być też fakt, iż w gestii Oddziału II znajdowały się sprawy zwiadu, co było pozostałością z okresu wojny i czasu, gdy wywiad dopiero się formował. Departament VII nie miał takich problemów, pole jego zainteresowania było mniej zróżnicowane, a oczywisty priorytet stanowiła penetracja środowisk emigracyjnych.

Być może ferowane po latach pozytywne oceny działalności służb podległych gen. Komarowi są przesadne, ale np. Witold Bagieński, świetny znawca wywiadu cywilnego, pisze, iż „od pierwszego kwartału 1948 r. do połowy 1949 r. praca operacyjna Departamentu VII była prowadzona z dużym rozmachem”<sup>63</sup>. Z kolei z okazji jubileuszu wywiadu wojskowego stwierdzano, iż „od roku 1947 datuje się dynamiczny rozwój zarówno aparatu centralnego [II] Oddziału, jak i zagranicznego”, co miało wynikać „ze znacznych wysiłków organizacyjnych zmierzających do stworzenia struktur wywiadowczych o znacznym stopniu kompetencji i specjalizacji”<sup>64</sup>. Niezależnie od tego, że określenie „dynamiczny rozwój” przywołuje na myśl epokę gierkowskiego triumfalizmu, to chyba rzeczywiście łącząc oba wywiady — a w każdym razie mocno je do siebie zbliżając — osiągnięto pewien efekt dodatkowy. Jednak, parafrazując znane porzekadło, można powiedzieć: nie wszystko, co dobre dobrze się kończy.

Jakkolwiek w żadnej znanej mi dokumentacji dotyczącej „rozwoju” Oddziału II i Departamentu VII nie znalazłem odwołania do przykładu sowieckiego, należy zwrócić uwagę na to, że tamtejszy eksperyment scalenia wywiadów pod firmą Komitetu Informacji, stosunkowo szybko dobiegł końca. Komitet — piszą Christopher Andrew i Oleg Gordijewski — „od samego początku był instytucją słabą i chwiejną”, a fakt, że większość stanowisk kierowniczych obsadzili funkcjonariusze wywodzący się z MGB, „wywołał skargi Sztabu Generalnego, który twierdził, że interesy wywiadu wojskowego zostały zepchnięte na margines”<sup>65</sup>. Według autorów już latem 1948 r. „minister obrony [...] po długich sporach

<sup>60</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>61</sup> INP BU, 00267/33, k. 80. Dokument ten został sporządzony jeszcze przed przeprowadzonym w lutym 1948 r. komunistycznym przewrotem w Czechosłowacji, a więc w punkcie dotyczącym zagrożenia agresją obok „Zachodu”, wymienione są — jako dodatkowe możliwości — „zagrożenia od strony Bałtyku i od południa”. Zagrożeń „od wschodu”, oczywiście, nie przewidywano.

<sup>62</sup> *Wywiad polski w roku 1949*, s. 39.

<sup>63</sup> W. Bagieński, *Wywiad cywilny*, s. 83.

<sup>64</sup> IPN BU PF, 252/83, Działania operacyjne w latach 1944–1953, k. 15.

<sup>65</sup> Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, s. 337.

z Mołotowem, wycofał [ze struktur Komitetu] cały wojskowy personel wywiadowczy” i utworzono GRU. Wprawdzie autorzy innego opracowania o sowieckim aparacie bezpieczeństwa twierdzą, iż nastąpiło to dopiero na mocy decyzji Biura Politycznego z 29 I 1949 r.<sup>66</sup>, ale jest to tylko mała różnica chronologiczna. W tym samym czasie, tj. na przełomie 1948/1949 r. KI przestał podlegać bezpośrednio Radzie Ministrów i został podporządkowany MSZ, co obniżało jego rangę, tym bardziej że zbiegło się z odsunięciem na boczny tor Mołotowa, mającego od dawna bardzo mocną pozycję. Według innej interpretacji osłabienie pozycji KI wynikało przede wszystkim z zakulisowej aktywności Berii, który dążył do odbudowy swoich wpływów w aparacie bezpieczeństwa<sup>67</sup>. Dla naszego wywodu nie ma to większego znaczenia, ważne jest natomiast to, że w 1949 r. przeniesiono z Komitetu Informacji do MGB niektóre komórki wywiadu, a całość ostatecznie w listopadzie 1951 r. wróciła do MGB, natomiast KI został przekształcony w komórkę analityczno–prognostyczną MSZ<sup>68</sup>. Niezależnie od tego, czy większą rolę odegrały walki koteryjne w otoczeniu Stalina, czy rozbieżność „interesów resortowych”, czy też po prostu dążenie do osiągnięcia większej skuteczności działań wywiadu, już w połowie 1948 r. — a więc w niewiele więcej niż rok od jego zainicjowania — zasadność scalenia obu służb została podważona.

Podobnie stało się w Polsce, choć mechanizm demontażu był zupełnie inny. Uważam, iż zasadniczą rolę odegrał zwrot polityczny, którego otwarta faza rozpoczęła się na przełomie sierpnia i września 1948 r. odsunięciem od władzy Władysława Gomułki. Głównym celem owego zwrotu — który w podobnych formach i w podobnym czasie miał miejsce we wszystkich państwach komunistycznych — było przede wszystkim przyspieszenie zmian o charakterze ustrojowym, zbudowanie „podstaw socjalizmu”, a mówiąc prościej: państwa totalitarnego. Jednym z elementów tego procesu stała się czystka personalna w elicie komunistycznej, która odbyła się w znanej już z lat trzydziestych konwencji poszukiwania „wroga wewnętrznego”, którego wzorcowym egzemplarzem był wówczas Lew Trocki<sup>69</sup>. Nie ma tu miejsca, aby szerzej rozwodzić się na tym bardzo złożonym zjawiskiem, ograniczę się zatem do stwierdzenia, iż polskie struktury wywiadowcze zostały wciągnięte w wir wydarzeń. Dla Komara i jego ekipy niewątpliwie istotnym, a może nawet kluczowym czynnikiem stał się fakt, iż w Polsce jednym z najważniejszych obszarów, na których stoczono bitwę z „wrogiem wewnętrznym”, było wojsko, a więc siłą rzeczy także wywiad wojskowy, ze względu zaś na jego sprzężenie z cywilnym w ogniu walki znalazły się oba. Trudno przy tym określić, na ile taki, a nie inny bieg wydarzeń wynikał ze szczegółowo zaplanowanej — czy to w Moskwie, czy w Warszawie — strategii i z przyjętej taktyki, na ile z różnic interesów i rywalizacji wśród centralnych instytucji władzy, na ile był skutkiem politycznych konfliktów w elicie wywołanych (lub pogłębionych) odsunięciem Gomułki, a na ile rolę odgrywały przypadek i osobiste ambicje osób, które uczestniczyły w poszczególnych etapach procesu decyzyjnego. Pewne znaczenie mogły też mieć odruchy obronne tych, którzy poczuli się zagrożeni.

---

<sup>66</sup> *Lubianka. Organy WzK–OGPU–NKWD–NKGB–MGB–MWD–KGB, 1917–1991. Sprawoznik*, red. A. I. Kokurin, N. W. Pietrow, Moskwa 2003, s. 142. Być może Biuro Polityczne po prostu formalnie potwierdziło dokonane wcześniej zmiany.

<sup>67</sup> Twierdzi tak m.in. John Barron, autor cenionej monografii *KGB. Tajna działalność sowieckich tajnych agentów*, Warszawa 1990, s. 341, 344

<sup>68</sup> Zob. V. M. Zubok, *Soviet Intelligence and the Cold War: The „Small” Committee for Information 1952–1953*, Washington 1992.

<sup>69</sup> Przebieg wydarzeń w Polsce najobszerniej przedstawił Robert Spałek w monografii *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Poznań–Warszawa 2014.

Zapewne wszystkie te czynniki — w różny sposób i z niejednakowym nasileniem — wpływały na to, co się działo przez kilka kolejnych lat.

Za pierwszy wyraźniejszy sygnał burzy, która miała uderzyć w Oddział II, można uznać odwołanie gen. Spychalskiego ze stanowiska w MON i „urlopowanie” go z prac Biura Politycznego, co nastąpiło w marcu 1949 r. Uznany za poplecznika potępionego Gomułki, zaczął w ten sposób drogę do więzienia, do którego trafił niewiele ponad rok później. Jakkolwiek nie jestem pewien, czy można uważać Komara za „człowieka Spychalskiego”, to jednak właśnie I wiceminister obrony narodowej był inicjatorem (lub współinicjatorem) powołania go na stanowisko szefa wywiadu wojskowego w 1945 r. i bezpośrednim zwierzchnikiem<sup>70</sup>. Jego odejście oznaczało przesunięcie układu sił w armii, gdyż następcą Spychalskiego, który okres wojny spędził w okupowanej Polsce, został jego rówieśnik Edward Ochab, przedwojenny komunista o sporym stażu partyjnym. Ten z kolei w czasie wojny przebywał w Związku Sowieckim i wrócił do kraju jako jedna z ważniejszych postaci w „wojsku Berlinga”. Później rzucany był przez partię na różne odcinki — od Ministerstwa Administracji po Komisję Centralną Związków Zawodowych — na których potrzebne było energiczne i pryncypialnie marksistowsko-leninowskie kierownictwo.

Z punktu widzenia funkcjonowania mechanizmu personalnej czystki decydujące znaczenie miało objęcie osobistego nadzoru nad aparatem bezpieczeństwa i wojskiem przez Bieruta, który został przewodniczącym wspomnianych już Komisji Biura Politycznego ds. Bezpieczeństwa Publicznego i Komisji Wojskowej Biura Politycznego<sup>71</sup>. Jakkolwiek jednym z głównych zadań obu tych ciał było scentralizowanie zarządzania systemem represji, to w zakres ich zainteresowań wchodziły służby wywiadu, i to w nich właśnie zapadły podstawowe decyzje ich dotyczące. Jak można sądzić na podstawie zachowanych materiałów Komisji Wojskowej<sup>72</sup>, w 1949 r. sprawy wywiadu należały do najczęściej rozpatrywanych. Dla Komara stawanie przed nią mogło być o tyle niezręczne, iż jej sekretarzem był Juliusz Burgin, z którym niedawno toczył spór o kształt wywiadu. Nie wiem jednak, czy niedawne animozje między obu panami miały wpływ na zapadające w tym gremium decyzje, bo przecież podejmowali je inni. W każdym razie w planie zebrania przyjętym 10 maja, na pierwszym posiedzeniu Komisji Wojskowej, przewidziano, iż 31 maja gen. Komar przedstawi „informację o pracy i wytyczne węzłowych zadań II Oddziału”<sup>73</sup>. Jako że sprawami Departamentu VII zajmowała się w tym samym czasie (13 maja) Komisja ds. Bezpieczeństwa, należy sądzić, iż kierownictwo PZPR

---

<sup>70</sup> Od 30 X 1945 r. Oddział II był podporządkowany bezpośrednio I wiceministrowi ON.

<sup>71</sup> Bierut był wówczas także prezydentem RP i przewodniczącym Rady Państwa (od lutego 1947 r.) oraz przewodniczącym KC PZPR (od grudnia 1948 r.). Równocześnie z Komisją Wojskową powołany został w MON Ścisły Zespół Wojskowy o niemal identycznym składzie: dwaj członkowie Biura Politycznego (Bierut i Berman), minister i trzech wiceministrów ON, szef GZP i szef Sztabu Generalnego. Po kilku tygodniach w zebraniach owego Ścisłego Zespołu brali już udział tylko wojskowi. Ponadto utworzono Rozszerzony Zespół Wojskowy, w którym obok członków Ścisłego Zespołu znajdowały się cztery inne osoby z instytucji wojskowych (w tym gen. Komar jako szef Oddziału II) a także — co ciekawe — płk Grigorij Bogdanowski, pełnomocnik KC WKP(b) ds. pracy partyjnej wśród oficerów sowieckich w WP — *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska*, s. 106, 107. W efekcie przez pewien czas równolegle funkcjonowały dwa ciała o podobnym zakresie zainteresowań i składzie — Komisja Wojskowa BP oraz Ścisły Zespół Wojskowy MON.

<sup>72</sup> Część materiałów Komisji Wojskowej, w tym zapiski Bieruta z jej posiedzeń, została opublikowana w cytowanym już tomie *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska*, natomiast materiały Komisji ds. Bezpieczeństwa najprawdopodobniej się nie zachowały i w rezultacie o niektórych jej posiedzeniach wiadomo tylko z bardzo skrótowych notatek odręcznych Bieruta znajdujących się w AAN.

<sup>73</sup> *Kierownictwo PPR i PZPR*, s. 111.

przykładało rzeczywiście dużą wagę do funkcjonowania obu struktur wywiadu. Na 31 maja Komar przygotował obszerne opracowanie *Tezy w sprawie pracy II Oddziału Szt[abu] Gen[eralnego]*<sup>74</sup>, napisane w stylu nieznanym mi z wcześniejszych dokumentów tej instytucji. Pierwszych parę stron zawierało dywagacje na temat niewłaściwych tendencji w kadrze oficerskiej, które miały polegać na pomniejszaniu znaczenia Wojska Polskiego w układzie sojuszniczym ze Związkiem Sowieckim, czy też na „nastrojach demobilizacyjnych i pokojowych [oraz] rozbrojenia politycznego i moralnego”, co uznane zostało za „antyinternacjonalistyczne”. Większa część *Tez*, poświęcona samemu wywiadowi, jest nieco bardziej konkretna, choć unikano podawania faktów. Autor stwierdzał, że „demobilizacyjne” nastroje uwidoczniły się m.in. w uznawaniu, że Wojsko Polskie nie potrzebuje samodzielnego wywiadu, gdyż niezbędne informacje otrzyma od sojusznika, a więc Oddział II powinien „zaprzestać wywiadu strategicznego i skierować cały swój wysiłek na przygotowanie i wyszkolenie zwiadowców” oraz ograniczyć się do działalności „wyłącznie na bezpośrednim przedpolu”. Wiązanie takich opinii z syndromem „antyinternacjonalizmu” oznaczało po prostu odwoływanie się do obowiązującej od niespełna roku frazeologii walki z „odchyleniem prawicowo–nacjonalistycznym”. Defetystycznym nastrojom Komar przeciwstawił opinię, iż „polski wywiad może i powinien stanowić poważny wkład do ogólnego arsenału bloku antyimperialistycznego”, a „w chwili obecnej rzeczywisty internacjonalizm wyraża się w wykorzystaniu wszystkich istniejących możliwości w celu wzmocnienia Związku Radzieckiego”. Zwracał przy tym uwagę, iż wywiad — w odróżnieniu o reszty sił zbrojnych — jest „nie tylko organem szkolącym nowe kadry, ale przede wszystkim organem prowadzącym już teraz bojowe operacje na terenie rzeczywistego i realnego przeciwnika”. Jednak przyznawał częściowo rację tym, którzy domagali się zwiększenia nacisku na sprawy zwiadu, uznał też, że w Oddziale „znajduje się pewna ilość pracowników kwalifikujących się do usunięcia”, i wobec tego należy zmienić kryteria przy przyjmowaniu do pracy, a nawet utworzyć sekcję „o zadaniach analogicznych do wydziału dla spraw funkcjonariuszy MBP”<sup>75</sup>. Zwracał się do kierownictwa partii o jednoznaczne ustalenie „zakresu pracy i zadań naszego wywiadu”, a do dowództwa o przyznanie odpowiedniej liczby etatów i przydzielenie „doborowych ludzi”. Dokument kończył się aktem strzelistym zapewnającym o „świadomej i rewolucyjnej wierności naszej Partii, naszym ideałom komunizmu, ideom międzynarodowej solidarności mas pracujących i Związkowi Radzieckiemu, wodzowi frontu antyimperialistycznego”. Niezależnie od tego, na ile autor wierzył w te hasła, przywołanie ich było przykładem zwyczajnego konformizmu.

Ponieważ nie zachowały się materiały z posiedzenia, na którym Komar prezentował swoje *Tezy*, nie wiadomo, jak przebiegała dyskusja nad jego exposé. Jednak ani 31 maja, ani na kolejnych posiedzeniach Komisji Wojskowej (5 i 29 lipca), do których porządku dziennego wprowadzono punkt „przyjęcie uchwały w sprawie pracy II Oddziału”<sup>76</sup>, uchwała taka nie została podjęta. Być może pojawiły się jakieś ważniejsze problemy, które nakazały odłożyć omawianie spraw Oddziału II na później, ale równie dobrze mogło się okazać, że sprawy wywiadu były trudniejsze, niż sądzono początkowo. Taką sugestią nasuwa fakt, że 29 lipca zamiast przyjąć gotową już uchwałę, powołano komisję, której zadaniem było „opracowanie wniosków”<sup>77</sup> ze sprawozdania Komara. O tym, że problem ma obejmować całość wywiadu,

<sup>74</sup> Cały tekst dokumentu — IPN BU, 00267/33, k. 139–156.

<sup>75</sup> Postulat ten zdaje się potwierdzać, że gen. Komar miał jakąś awersję do GZI i chciał stworzyć własną komórkę zajmującą się kontrolą korpusu oficerskiego.

<sup>76</sup> *Kierownictwo PPR i PZPR*, s. 128, 137.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 138. Kilka nieznacznie różniących się wersji projektu tej uchwały znajduje się w różnych miejscach w archiwum IPN: 00267/33, k. 191–195; 00267/27, k. 137–142; 0298/900, k. 21–24.

świadczy fakt, że na jej czele postawiono Mietkowskiego, zwierzchnika Komara „po linii” Departamentu VII. W skład komisji weszli też dwaj oficerowie z gabinetu Ochaba — Burgin i Ryszard Deparasiński. Na tym samym posiedzeniu zaaprobowano propozycję weryfikacji kadr i Komar niezwłocznie powołał stosowną komisję (na jej czele stanął płk Michał Bron, „hiszpan”). Jak wynika z późniejszych zeznań ppłk. Leonarda Białozierskiego, kierownika Sekcji Personalnej, komisja ograniczyła się do wyszukiwania niejasności lub sprzeczności w aktach osobowych oficerów, ale nie oceniała pracy i przydatności sprawdzanych osób. Sporządzone z tych czynności notatki przekazywano płk. Okrętowi, który z kolei omawiał je z Komarem. Jednak żadnych wniosków o zwolnienia lub przeniesienia nie postawiono<sup>78</sup>.

W ten sposób punkt ciężkości sprawy został częściowo przesunięty z zagadnień merytorycznych (strategii i zadań), organizacyjnych czy strukturalnych na problemy personalne („kadrowe”), a te — niezależnie od tego, jakiego szczebla i instytucji dotyczyły — były w szczególnym zainteresowaniu Sowietów. W każdym razie ambasadora Wiktora Lebediewa. Przykładem tego może być jego list wysłany do Moskwy 10 lipca, którego kopie otrzymało osiem osób ze ścisłej kremlowskiej czołówki, w tym Stalin i Beria<sup>79</sup>. List zawierał ocenę „sytuacji w kierowniczym jądrze polskiej partii” i była to ocena, najkrócej mówiąc, niezwykle krytyczna. Wywód ambasadora nasycony był głęboką podejrzliwością wobec „nacjonalizmu” zarówno polskiego (Radkiewicz), jak i żydowskiego (Berman, Minc, Zambrowski), a także wobec osób powiązanych z przedwojenną „dwójką” (Spsychalski, Zarzycki, Rola-Żymierski), a ponadto po prostu antysemicki. Za najbardziej godnego zaufania ambasador uważał Bieruta, który jednak był „izolowany od pozostałych polskich towarzyszy”. Jakkolwiek te opinie brzmiałyby kuriozalnie, chyba nie tylko dobrze oddawały poglądy ambasadora, ale także były odbiciem nastawienia dominującego w Moskwie. Lebediew nie zostawił suchej nitki na aparacie bezpieczeństwa, zaznaczając, iż w kierownictwie „nie ma ani jednego Polaka”. Wytknął też, że w „departamencie wywiadu pracują wyłącznie Żydzi”.

Być może jednym ze źródeł, na których Lebediew oparł swoją opinię na temat wywiadu, była *Notatka (Sprawka)* sporządzona z datą 5 lipca przez doradców sowieckich przy Departamencie VII, których szefem był płk Wiktor Filatow. Rozpocynała ją zdanie będące kwintesencją całego dokumentu: „W pracy polskich służb wywiadowczych występuje cały szereg niedociągnięć”<sup>80</sup>. Ten krótki dokument był miazdzący dla wywiadu MBP, gdyż autorzy sugerowali, że właściwie nic w nim dobrze nie funkcjonuje: za mało jest pracowników operacyjnych (a za dużo administracyjnych), „nie zostały wypracowane podstawowe formy pracy z agenturą”, która jest nieprzeszkolona i nieweryfikowana, rezydentury nie otrzymują ukierunkowania i „rozpraszają swoją uwagę na sprawach drugorzędnych”, naruszane są elementarne zasady konspiracji, brak jest planowania sposobów rozpracowywania obiektów, nie ma nielegalnych rezydentur i nie ma kadr przygotowanych do ich stworzenia, skuteczność informacyjna jest bardzo niska. Obok tych zastrzeżeń główny zarzut dotyczył składu osobowego, który „jest bardzo zaśmiecony przez podejrzany, niesprawdzony element i wszelkiej maści sprzedawczyków i zdrajców”. Wśród ośmiu wskazań, których wypełnienie autorzy uważali za niezbędne dla poprawy sytuacji, na pierwszym miejscu znalazł się „przeгляд i oczyszczenie zespołu operacyjnego [...] w centrali i w rezydenturach”.

---

Jeden z projektów, znajdujący się w AAN, został opublikowany w tomie *Kierownictwo PPR i PZPR*, s. 128–132.

<sup>78</sup> IPN BU, 2386/14637, k. 261, zeznania świadka Leonarda Białozierskiego.

<sup>79</sup> Całość listu — *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich, 1949–1953*, red. A. Kochański i in., Warszawa 2000, s. 41–47.

<sup>80</sup> IPN BU, 1572/283, s. 387–389.

Wygląda na to, że celem *sowieтников* była nie tyle obiektywna ocena działalności wywiadu MBP, ile przedstawienie wyłącznie zarzutów. Sporządzony przez nich dokument nie zawiera uzasadnień, konkretne przykłady dotyczą najczęściej „zaśmiecenia”, a jedyną osobą z kierownictwa wymienioną z imienia i nazwiska był — oceniany krytycznie — Romuald Gadomski. Nazwisko Komara się nie pojawia. Trzeba powiedzieć, że z punktu widzenia doradców, a zapewne także ich polskich towarzyszy, nie były to zarzuty wydumane. W ciągu półrocza „zdezterowało” co najmniej siedmiu funkcjonariuszy lub tzw. agentów placówkowych, w tym rezydent w Szwajcarii i dwóch kolejnych szyfrantów z rezydentury paryskiej. Niektóre z tych dezercji pociągały za sobą dekonspirację. Były też kłopoty z osobami budzącymi podejrzenia i w rezultacie dwaj podrezydenci — z Paryża<sup>81</sup> i Düsseldorfu — zostali (wraz z żonami, obie były agentkami) sprowadzeni i aresztowani.

Niezależnie od tego, że Komar i jego ekipa w swoich sprawozdaniach i opracowaniach nie ukrywali niedostatków, a Departament VII także był w ich polu widzenia<sup>82</sup> oraz mimo tego, z jakim przyjęciem w kierownictwie spotkała się ekspertyza *sowieтников*, zapewne bardziej znacząca dla rozwoju wydarzeń była *Notatka informacyjna* przygotowana z datą 15 sierpnia przez płk. Okręta. Dotyczyła ona wyłącznie spraw personalnych, a zaczynała się od stwierdzenia: „Obsada odpowiedzialnych stanowisk w naszym aparacie wywiadowczym wskutek wadliwej polityki personalnej przybrała jednostronny, specyficzny charakter”<sup>83</sup>. Według Okręta problem polegał na tym, iż — jak pisał — „olbrzymią większość” kadry kierowniczej stanowią ludzie, którzy przed wojną i w czasie wojny „działali [...] poza granicami Polski i ZSRR. Wskutek tego ta kategoria ludzi nie jest nam znana gruntownie”. Autor podawał dane ilościowe dotyczące proveniencji tego rodzaju osób, a chodziło mu przede wszystkim o uczestników wojny domowej w Hiszpanii („dąbrowszczaków”) oraz reemigrantów z Europy Zachodniej („szwajcarów” i „francuzów”) lub z Palestyny („palestyńczyków”). Wzmiankuje o obecności „zwartej grupy przedwojennych oficerów zawodowych”, co brzmi nagannie, ale szczególną uwagę zwraca na „istnienie innej zwartej grupy — «dąbrowszczackiej», której członkowie pozostają w najlepszej komitywie między sobą”. Pismo kończy się interesującą, choć chyba mało adekwatną do istniejącego stanu rzeczy uwagą, iż „komitywa ta dość często przypomina dawniejszą tzw. sitwę legionową”.

W swoim tekście Okręt wskazał na ten aspekt figury „wroga wewnętrznego”, który o ile wiem, nie występował w „klasycznym” wydaniu sowieckim z lat trzydziestych: brak „gruntownej znajomości” wynikający z dłuższego pobytu za granicą, a więc pozostawania poza bezpośrednią kontrolą partii sowieckiej i podległych jej służb. Przymioty wynikające z przebywania za granicą i na ogół uważane za pozytywne dla pracowników wywiadu — znajomość świata, języków obcych, terenu, na którym ma się działać — autor potraktował jako powód do nieufności. Okręt nie uległ niechętniej Żydom atmosferze panującej w Moskwie (nieobcej także niektórym nadwiślańskim komunistom<sup>84</sup>) i aspekt ten zupełnie pominął, ale zapewne wynikało to z faktu, że sam był żydowskiego pochodzenia. Koncentrując się na „dąbrowsz-

<sup>81</sup> Był nim Juliusz Wilczur-Garztecki, aresztowany w lutym, na fali wznowionych aresztowań oficerów AK. Garztecki służył w kontrwywiadzie KG AK.

<sup>82</sup> Np. w raporcie *Stan agentury Departamentu VII MBP*, który Komar na polecenie Radkiewicza przedłożył mu 3 marca, pisano, iż „mamy w naszym aparacie jeszcze elementy nie odpowiadające naszym wymaganiom politycznym”, co „nasuwa konieczność dokładnego sprawdzenia naszych kadr” — *Wywiad polski w roku 1949*, s. 127.

<sup>83</sup> Całość dokumentu — INP BU, 0298/900, k. 1–3.

<sup>84</sup> Według wyciągów sporządzonych dla Bieruta z posiedzeń Biura Politycznego, w 1947 r. na jednym z listopadowych posiedzeń tego gremium, Gomułka, w kontekście omawiania sprawy licznej obecności żydowskich komunistów na stanowiskach kierowniczych, miał powiedzieć o Komarze: „na kim on

czakach”, *de facto* wskazał — nie wymieniając wszakże z nazwiska — bezpośredniego odpowiedzialnego za zaistniały stan rzeczy, czyli gen. Komara. Nie wiem, czy główny sprawca „zaśmiecenia” znał ten dokument, ale na pewno zapoznał się z nim Berman (na egzemplarzu archiwalnym jest odpowiednia notka<sup>85</sup>), prawie na pewno dotarł do Bieruta i paru innych członków obu komisji. Nic więc dziwnego, że na posiedzeniu Komisji ds. Bezpieczeństwa, które odbyło się 5 września, omawiano — jak wynika z bardzo skrótowych zapisków Bieruta — nie tylko „ogólne dyrektywy” w sprawie Departamentu VII i Oddziału II, ale zarządzone „skontrolowanie całego aktywu”. Podjęto też decyzję o sprawdzeniu kryteriów przyjmowania do służby „dąbrowszczaków”, a także (co wygląda jak reakcja na *Notatkę* sporządzoną przez doradców sowieckich) zalecono skontrolowanie całej sieci agenturalnej. Zadania te powierzono trzem osobom niezaangażowanym w prace wywiadu: zastępcy szefa GZI Anatolowi Fejginowi, wicedyrektorowi Biura ds. Funkcjonariuszy MBP Edwardowi Traczowi i dyrektorowi Departamentu Kadr MBP Nikolajowi Orehwie. Kierownictwo nad zespołem objął płk Okręt. W trakcie posiedzenia uznano za niezbędne rozpatrzenie sprawy „zreorganizowania aparatu”<sup>86</sup>, ale Bierut nie zanotował, jak daleko i w jakim kierunku miałyby iść zmiany, i nie jest jasne, czy miał się nimi zajmować ten sam zespół.

Następnego dnia sprawa Oddziału II stała się przedmiotem posiedzenia Komisji Wojskowej BP, podczas którego omówiono aktualny stan kadrowy, a referentem był Komar lub Okręt<sup>87</sup>. Bierut wynotował przedstawione dane statystyczne dotyczące m.in. pochodzenia społecznego, przynależności partyjnej (też przed wojną) i proweniencji wojskowej. Zapisał informację o obecności w wywiadzie dwudziestu jeden „dąbrowszczaków” oraz sześćdziesięciu pięciu innych osób, które w czasie wojny przebywały poza Związkiem Sowieckim. Zaliczono do nich m.in. zarówno akowców (ośmiu) i oficerów z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (dwudziestu trzech), jak i partyzantów GL/AL (trzynastu), których znalezienie się w tym towarzystwie nie dziwi wobec nasilającej się walki z „odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym”. Wnioski, tak jak zapisał je Bierut, były następujące: „zabezpieczyć się przed przenikaniem wroga, usunąć tych, którzy mogli stać się obiektem wpływów, uzupełnić kadrę przez wypróbowanych towarzyszy” oraz „nie obciążać II Oddziału innymi [niż wywiad] sprawami”. Zmieniono nieco skład komisji weryfikacyjnej: przeglądem kadr Departamentu VII mieli się zająć Komar i Orehwa, natomiast Oddziału II Tracz i Fejgin. Nie jest jasne, dlaczego zniknął z niej Okręt, jeden z inicjatorów czystki. Być może w swojej *Notatce* posunął się za daleko, a może w nieco innym kierunku niż należało? Niewykluczone jednak, że — jak twierdził w śledztwie Białozierski — w rzeczywistości to on właśnie odpowiadał za całą stronę dokumentacyjną podejmowanych działań<sup>88</sup>. Pewne zamieszanie, które powstało z powoływania kolejnych komisji, było być może wynikiem wewnętrznych tarć albo też niezdecydowania Bieruta. A może jednego i drugiego. W każdym razie miesiąc później Komisja Wojskowa rozpatrzyła kilkanaście spraw personalnych, a Bierut zanotował, że na pięćdziesiąt sprawdzonych osób tylko wobec dziesięciu nie było wątpliwości, dwadzieścia trzy należy usunąć, a w sprawie innych zebrać dodatkowe informa-

---

buduje, nie pociągnie tak dalej. Skończyć z tym [przekonaniem], że nie ma innych” — *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego*, s. 339.

<sup>85</sup> IPN BU, 0298/900, k. 1/

<sup>86</sup> AAN, KC PZPR, 2750, k. 167.

<sup>87</sup> Z zachowanego zapisu Bieruta, na którym opieram informację o przebiegu posiedzenia, to nie wynika, choć z faktu, iż przewodniczącym komisji powołanej 5 września był Okręt, należałoby wnosić, że to on właśnie przedstawiał informacje. Być może byli też obecni pozostali członkowie tej komisji. Całość zapisu — *Kierownictwo PPR i PZPR*, s. 140–142.

<sup>88</sup> IPN BU, 02386/14673, k. 261.

cje<sup>89</sup>. Pierwszą ofiarą był, negatywnie zaopiniowany przez sowieckich doradców, Romuald Gadomski, który został zwolniony z MBP już 15 września. Jednak, zgodnie ze znanym powiedzeniem Lejzorka Rojsztwańca — bohatera słynnej powieści Ilji Erenburga — „zwalniają, to znaczy będą przyjmować”, Komisja Wojskowa zwróciła się do komórki kadrowej KC PZPR z prośbą o pomoc w znalezieniu „wypróbowanych towarzyszy” do służby w ataszatach i podjęła uchwałę „w sprawie dopływu nowych kadr do II Oddziału”<sup>90</sup>, który otrzymał przywilej pierwszeństwa w doborze kandydatów spośród nowych absolwentów szkół oficerskich. Usuwanie ze służby, a zwłaszcza przyjmowanie do niej, zabrało sporo czasu i główna fala zwolnień nastąpiła parę miesięcy później.

Jakkolwiek nie należy lekceważyć spraw personalnych, to z interesującego nas tu punktu widzenia najważniejszą kwestią poruszoną podczas posiedzenia Komisji Wojskowej 6 września była struktura służb wywiadowczych. Niestety, nie udało mi się znaleźć choćby skrótowego zapisu dyskusji nad nią, poza bardzo krótką notką Bieruta: „Konkurencja między VII Departamentem i II Oddziałem znikła, ale zapanowało kumoterstwo”<sup>91</sup>. Myślę, że „kumoterstwo” nie było jedynym powodem, dla którego ustalono wówczas, że należy — jak zapisał Bierut — „rozdzielić VII Departament od II Oddziału”. Decyzja z pewnością była przedmiotem rozmów i narad w różnych formalnych i nieformalnych gremiach, a także konsultacji z doradcami (może nawet bezpośrednio z Moskwą?), ale z ich przebiegu w znanych mi dokumentach nie pozostały niestety żadne ślady. Trudno więc stwierdzić, czy przy podejmowaniu tej decyzji najważniejszy był zarzut o „zaśmieceni”, czy też uznano, że stan unii personalnej okazał się niekorzystny dla funkcjonowania wywiadów („kumoterstwo”), czy może — podobnie jak to było rok wcześniej w Moskwie — kierownictwo wojska chciało mieć do wyłącznej dyspozycji „własny” wywiad. Możliwe też, że uznano, iż Komar zbudował sobie udzielne księstwo i wykorzystując brak jasności co do swojego podporządkowania, stał się zbyt samodzielny. Nie wiem też, jaka była w tym wszystkim rola doradców, ale być może (choć nie jest to pewne) to właśnie oni zalecili (używając ówczesnego żargonu: „rekomendowali”) powrót do stanu sprzed lipca 1947 r.

Komar z pewnością zdawał sobie sprawę, że „rozwód” wywiadów siłą rzeczy osłabi jego pozycję w elicie władzy, i być może ubolewał nad tym, że program jednolitej służby wywiadowczej legł w gruzach. Na pewno była to osobista porażka ambitnego „hiszpana”. Dowody na to, że próbował bronić swojej dotychczasowej koncepcji, są bardzo słabe. Źródła wskazują, że raczej dość szybko pogodził się z decyzją, która zresztą wykonywana była bez zbytecznego pośpiechu, a w sposób formalny — jako uchwała Komisji Wojskowej — przyjęta została dopiero 13 grudnia. Świadectwem nie tylko zgody, ale wręcz interioryzacji przez Komara decyzji o podziale może być choćby fakt, iż w sprawozdaniu za rok 1949 (które przygotowywano jeszcze jesienią) wskazał na istnienie „bardzo poważnych zastrzeżeń natury zasadniczej”, dotyczących „celowości istnienia organicznego połączenia obydwu organów wywiadowczych”<sup>92</sup>. Uzasadniając takie stanowisko, powołał się na ważną, dobrze znaną, ale bynajmniej nie zawsze przestrzeganą zasadę „posiadania dwóch lub więcej niezależnych kanałów informacji”, co „daje możliwość kontroli i jest często koniecznym przy pobieraniu decyzji”. Następnie zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo przenoszenia się skutków „wsypy” w jednym wywiadzie na drugi, gdy są ściśle powiązane na poziomie operacyjnym. Wreszcie stwierdził, iż „skomplikowana struktura «międzyministerialnego» wywiadu [...] stworzyła

<sup>89</sup> *Kierownictwo PPR i PZPR*, s. 148.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>92</sup> *Wywiad polski w roku 1949*, s. 41.



sytuację, przy której Szef Wywiadu, za mało czasu, uwagi i energii jest w stanie poświęcić zagadnieniom bezpośrednio wywiadowczym”. W konkluzji zaś — być może była to ostatnia próba ratowania czegokolwiek z pierwotnej koncepcji — wracał do swojej dawnej idei stworzenia „specjalnej komórki koordynacyjnej, która nie wchodząc w skład odpowiednich ministerstw, znajdowała by się przy KC Partii”<sup>93</sup>. Trudno cokolwiek zarzucić argumentacji, której używał Komar, może tylko to, że została sformułowana pod presją okoliczności i ma cechy racjonalizacji.

Z pewnością znaczący wpływ na opisane powyżej działania, począwszy od posiedzenia Komisji Wojskowej z końca maja, miał fakt, iż toczyły się one w warunkach narastającego napięcia w establishmentie komunistycznym, i to nie tylko polskim, gdyż wszędzie, od Tirany i Sofii po Warszawę i Berlin, odbywało się z inicjatywy (lub inspiracji) Moskwy polowanie na „wroga wewnętrznego”. W 1949 r. skazano na karę śmierci i stracono Koçi Xoxe, jednego z najważniejszych przywódców komunistycznych w Albanii, podobnie zakończył się proces Łászló Rajka, czołowego działacza węgierskiej partii komunistycznej i — co było dosyć istotne — „hiszpana”, a w końcu roku wyrok śmierci usłyszał Trajczko Kostow, do niedawna jeden z najpotężniejszych ludzi w Bułgarii. Dla Polski najpoważniejsze konsekwencje miał proces Rajka, gdyż w trakcie śledztwa pojawiły się „wątki polskie”. Specjalni wysłannicy z MBP jeździli na Węgry, aby przesłuchać porwanego Amerykanina Noela Fielda, którego zeznania stanowiły kluczowy element aktu oskarżenia. Na początku sierpnia miała miejsce w Polsce seria aresztowań osób znających Noela Fielda lub jego brata Hermanna, aresztowanego — a właściwie „tajnie zdjętego” — na lotnisku Okęcie, gdy wyjeżdżał z Polski. Jednym z zatrzymanych był kpt. Janusz Sokołowski, p.o. naczelnika Wydziału III (operacyjnego) Departamentu VII, który według klasyfikacji płk. Okręta był „szwajcarem”. Jednak dla losów oficerów Oddziału II ważniejsze niż ściganie członków „siatki szpiegowskiej Fieldów” było sprecyzowanie w lipcu koncepcji „spisku w wojsku”, którą — za zgodą i wiedzą Bieruta — lansował GZI. Jednym z kluczowych elementów owego spisku miał być gen. Stanisław Tatar i jego podwładni z tzw. Komitetu Trzech, którzy od 1947 r. przekazali z Londynu do Warszawy kilkaset kilogramów złota z przedwojennego Funduszu Obrony Narodowej oraz ponad 3 mln dolarów z kwot przeznaczonych w 1944 r. dla AK. W interpretacji GZI transfer ten miał umożliwić im zajęcie po powrocie do kraju ważnych stanowisk w wojsku i przygotowanie — w porozumieniu z innymi ośrodkami w armii — zamachu stanu<sup>94</sup>. Dla Komara było to niebezpieczne, jako że operację przejścia środków od Tatara przeprowadził Oddział II, bezpośrednio uczestniczyli w niej kolejni attaché wojskowi (płk Józef Kuropieska i ppłk Maksymilian Chojecki), a zastępca szefa oddziału, płk Stanisław Flato, dwukrotnie spotykał się z Tatarem w Londynie. Nie pomogła Komarowi zmiana na stanowisku ministra. Z dniem 7 listopada objął je sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski, który zapewne miał taki sam pogląd na odrębność wywiadu wojskowego, jak jego moskiewscy koledzy. Wraz z nim napłynęła gromada sowieckich oficerów, wśród których znalazł się gen. Konstantin Kasznikow, powołany niebawem na zastępcę Komara<sup>95</sup>. Na pewno szefowi połączonych wywiadów zaszkodziło odbyte w dniach 11–13 listopada posiedzenie plenarne KC PZPR poświęcone „czujności klasowej” i walce z „ukrytymi wrogami”, podczas którego definitywnie

<sup>93</sup> Ibidem, s. 42. Konkluzja ta potwierdza stwierdzenie, iż komisja utworzona w 1947 r. w istocie nie funkcjonowała.

<sup>94</sup> J. Poksiński, „TUN”: *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992, s. 50.

<sup>95</sup> O skierowanie do Oddziału II sowieckich specjalistów Komar zwracał się osobiście podczas wizyty w Moskwie i rozmów z szefem GRU, gen. Matwiejem Zacharowem w grudniu 1949 r. — E. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995, s. 69, 70.

potępiono Gomulkę i Spychalskiego. Oznaczało to rozpętanie wszechogarniającej fali szpiegomanii, której naturalnymi — choć ani głównymi, ani najliczniejszymi — ofiarami stawały się osoby o podejrzanym przeszłości, mające za sobą pobyt za granicą lub tam pracujące oraz kontaktujące się z (niewłaściwymi) cudzoziemcami. A wywiad był, co oczywiste, zaściankiem takimi właśnie osobnikami.

Jesienią 1949 r. zaczęła się mająca trwać ponad pół roku rozległa czystka. Objęła ona obie struktury wywiadowcze, choć jej konsekwencje były znacznie bardziej dramatyczne (a nawet tragiczne) dla oficerów Oddziału II, spośród których jedenastu zostało w latach 1951–1954 skazanych, nawet na karę śmierci. Aresztowano też Komara i dwóch jego najbliższych współpracowników, Ledera i Flato, a Stanisław Bielski popełnił samobójstwo. Do czerwca 1950 r. z wywiadu wojskowego zwolniono osiemdziesięciu sześciu oficerów i siedemdziesięciu czterech pracowników kontraktowych, w tym dwudziestu pięciu oficerów z armii II RP, dwunastu oficerów AK, a czterdzieści dziewięć osób „z powodu braku możliwości sprawdzenia przeszłości”<sup>96</sup>. Jak ustalił Witold Bagieński, tylko w pierwszym kwartale 1950 r. z Departamentu VII zwolniono siedemdziesiąt pięć osób<sup>97</sup>, a cała czystka w wywiadzie MBP miała objąć 185 osób, czyli ponad połowę personelu<sup>98</sup>. Wśród odwołanych byli m.in. niektórzy rezydenci obu wywiadów przebywający na placówkach zagranicznych, część attaché wojskowych, wielu kierowników wydziałów i sekcji w warszawskich centralach. Niemal w całości zwolniono podstawowy personel Biura Studiów Oddziału II. W rezultacie aktywność obu wywiadów została niemal całkowicie zawieszona, nie wysyłano za granicę następców dla odwołanych z oficerów, „zamrożona” została większość siatek agenturalnych, w nerwowej atmosferze trwała rotacja kadrowa. Nie ustawały też „dezercje”. Ponadto akurat w tym samym mniej więcej czasie z różnych powodów zostały zakończone prowadzone od paru lat trzy poważne operacje: wydobywanie pieniędzy i złota od londyńskiego Komitetu Trzech, „działalność gospodarcza” oraz pomoc dla greckiej partyzantki komunistycznej. Wszystko to razem oznaczało prawdziwą zapaść, z której służby wywiadowcze zaczęły się wydobywać po paru latach.

Jeszcze jako szef obu instytucji gen. Komar powołał 20 I 1950 r. dwustronną komisję ds. podziału zasobów lokalowych, a w ciągu następnych tygodni powstały kolejne zespoły, m.in. dla dokonania rozliczenia finansowego i podziału środków, parku pojazdów, urządzeń i wyposażenia. W podobny sposób zajęto się podziałem sieci agenturalnych oraz rozstrzygnięto losy biblioteki, archiwum i kartoteki. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, dzielono się sprawiedliwie, mniej więcej po połowie. Ostatecznie 22 czerwca gen. Komar i mianowany na jego miejsce w MBP płk Witold Sienkiewicz<sup>99</sup> podpisali lakoniczny protokół zdawczo-odbiorczy przekazania (i przyjęcia) „stanu osobowego, akt spraw, nieruchomości,

<sup>96</sup> IPN BU PF, 252/33, k. 142.

<sup>97</sup> W. Bagieński, *Wywiad cywilny*, s. 121.

<sup>98</sup> IPN BU, 002559/284, k. 126.

<sup>99</sup> Mający niespełna trzydzieści lat wilnianin nie miał przed wojną żadnych związków z ruchem komunistycznym, natomiast w 1940 r. szybko „zasymilował” się z Sowietami, służył w Armii Czerwonej, należał do jednej z grup dywersyjnych (partyzanckich) NKWD zrzuconych na Wileńszczyznę w 1943 r., do 1946 r. był funkcjonariuszem partyjnym w Wilnie. Przeniesiony do Polski, pracował w aparacie partyjnym (m.in. w Wydziale Zagranicznym KC PPR). Na stanowisko dyrektora Departamentu VII przyszedł z Łodzi, gdzie był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. O ile mi wiadomo, poza przeszkoleniem dywersyjnym nie odbył ani w Związku Sowieckim, ani w Polsce żadnego szkolenia do pracy w wywiadzie strategicznym czy operacyjnym. Natomiast niewątpliwie był — żeby użyć terminologii płk. Okręta — „znany gruntownie” służbom sowieckim.

gotowizny oraz wszelkiego innego majątku” Departamentu VII<sup>100</sup>. Jeszcze przez niespełna pół roku Komar pozostał na stanowisku szefa Oddziału II, które przejął po nim nie kto inny, jak gen. Kasznikow. Taki był koniec „organicznego połączenia” dwóch służb wywiadowczych. W tym przypadku *finis* z pewnością nie wieńczył dzieła, chyba że uznać za nie starania o przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy.

Na taki, a nie inny bieg wydarzeń wpłynęło zbyt wiele czynników — mniej lub bardziej istotnych — aby je wszystkie analizować. Ograniczę się zatem tylko do kilku uwag. Środowisko ludzi związanych z wywiadem dobrze odpowiadało stereotypom rozpowszechnionym w latach stalinowskich. Stereotypy te opierały się m.in. na podejrzliwości i przekonaniu, że wróg nieustannie czyha i że zawsze znajdzie takich, których zdoła skłonić do zdrady. Oficerowie i pracownicy wywiadu łatwiej niż wiele innych grup zawodowych stali się więc jedną z ofiar. Można jednak przyjąć, iż do przeprowadzenia „czystki” nie była konieczna zmiana istniejącej struktury, a więc decyzja o rozdzieleniu służb musiała być powodowana jeszcze innymi czynnikami. Wydaje się, że jednym z nich było przekonanie o związkach gen. Komara ze Spsychalskim, jednym z głównych celów polowania na „wroga wewnętrznego”, a najważniejszym zarzutem — „zaśmiecenie” korpusu oficerskiego. Komar byłby więc wykonawcą podstępnej („kreciej”) roboty swego promotora. Zgodnie z logiką myślenia spiskowego wszystko, co zrobił podejrzany, powinno być traktowane jako zło, a to podważało koncepcję „organicznego scalenia”, którą wymyślił Komar. Niewykluczone są też motywy osobiste i chętni do zajęcia jego miejsca (może płk Okręt?), dezawuuując Komara, dezawuuowali też koncepcję ścisłej współpracy obu służb. Być może stwierdzono — m.in. w oparciu o opinie *sowietników* — że kierowane przez „dąbrowszczaka” instytucje oparte są na zbiorowisku dyletantów, osiągane przez nich wyniki nie spełniają oczekiwań, a więc należy doprowadzić do zasadniczej zmiany. Był wreszcie sowiecki przykład wycofywania się z podobnego pomysłu. Krótko mówiąc, eksperyment okazał się efemerydą i od tej pory — niezależnie od licznych zmian, które zachodziły w PRL, a nawet mimo upadku systemu komunistycznego — istnieją w Polsce dwa wywiady<sup>101</sup>.

### **Together or Apart: an Attempt at an “Organic Union” of the Intelligence Services of People’s Poland in 1947–1950**

The Intelligence Services of People’s Poland were established in the summer of 1945 and modelled on their Soviet counterparts i.e. they comprised two separate entities: military (Second Department of the General Staff) and civilian (Second Special Department of the Ministry of Public Security). A year later, however, Waław Komar, head of the Second Department, proposed to recognise Army monopoly of all Intelligence activity. In July 1947 this notion was partly implemented as a “personal union” and Komar was entrusted with the Services while retaining their organisational distinctness. Since at the time both Soviet Intelligence Services became united within the newly established Information Committee of the Council of Ministers, there are premises for assuming that the authorities in Warsaw partially copied the decisions made in Moscow. The symbiosis of the Intelligence institutions of the Ministry of Public Security and the General Staff considerably stimulated their activity and assisted the modernisation of operational and analytical work. Nonetheless, the middle of 1949 — when a battle was waged against the “internal enemy” and the “rightist–nationalist deviation” — witnessed the initiation

<sup>100</sup> IPN BU, 00267/24, k. 213.

<sup>101</sup> Na trop mało znanej inicjatywy gen. Grzegorza Korczyńskiego, który w maju 1957 r. proponował połączenie w ramach wojska zarówno wywiadów, jak i służb kontrwywiadowczych (a więc prawie analogicznie jak to było w II RP) natrafił S. Cenckiewicz, zob. *Długie ramię Moskwy*, s. 131, 132. Pomysł ten nie wyszedł poza stadium wstępnych projektów.

of the disassembly of the existing configuration, starting with a purge of the personnel, which ended formally on 22 June 1950 with the dismissal of Komar from his office in the Ministry of Public Security. At the same time, a reversal from the conception of a uniform Intelligence Service took place also in Moscow, though the reasons for the changes differed from those in Poland. The episode of the creation and dissolution of an ‘‘Intelligence community’’ under the aegis of General Komar is interesting not only from the point of view of the history of Polish Intelligence, but also as a fragment of the political history of the period. The article is based on extensive archival studies and the rather modest literature on the topic (W. Bagieński, S. Cenckiewicz, Z. Siemiątkowski, Ch. Andrew).